

## 1000 SZKÓŁ na Tysiąclecie

A więc znowu trochę bliżej do połowy miliona, znowu suma na koncie budowy Szkoły Tysiąclecia w Piwnicznej-Zdroju urosła o parę tysięcy złotych. Wynosi ona w tej chwili 447.151,84 zł, a więc niewiele już brakuje do okrągłej, bądź co bądź, sumy 500 tysięcy, z którą można już myśleć o jakichś pracach przygotowawczych do zamierzonej budowy. Nie zapominać przy tym o pieniądzu przekazanych z funduszu zakładowego. Słowem, budowa naszej hutniczej szkoły w uroczym uzdrowisku nad Popradem, staje się przedsięwzięciem coraz bliższym urzeczywistnienia.

Ofiarność załogi huty wyraża się następującymi cyframi. Największą kwotę — 112.582,15 zł przekazały łącznie załogi pionu Głównego Energetyka i Transportu Kolejowego, 52.493,60 zł — pracownicy Zarządu Huty, 47.426,39 zł — załoga Stalowni, 44.111,50 zł — załoga Zakładu Koksochemicznego, 25.797,00 zł — załoga Walcowni, 23.813,13 zł — załoga Wielkich Pieców, 16.604,85 zł — załoga Wydziału Remontu Pieców Hutniczych. I sierpnia br. znowu dokonana została kolejna wpłata na konto budowy szkoły w PKO. Ile wpłacono o tym już w następnym numerze.

Cena 50 gr.

# GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 1. VIII. — 8. VIII. 1959 r. Nr 31 (138)

## Nad czym będzie pracował w sierpniu Samorząd Robotniczy Huty?

OSTATNIE VII posiedzenie KSR huty, obradujące w dniu 16 lipca br. nad zabezpieczeniem realizacji uchwały III Zjazdu Partii, a konkretnie nad sprawą wydajności pracy w hucie, dostar-

czyło organom samorządu wiele materiału dla realizacji. Oczywiście, mamy na myśli nie tylko same organy samorządu, pisząc o realizacji uchwały KSR, lecz współdziałanie i kontrolę w tym kierunku administracji huty. Poprawa sytuacji w zakresie załatwiania wniosków dotyczy postępu technicznego oraz wynalazczości, w ogóle zajęcia się organizacją pracy. Dalsze organizowanie i kontrolowanie szkolenia zawodowego, obejmującego zarówno podnoszenie poziomu wiadomości ogólnych jak i fachowych, wprowadzanie i rozszerzanie akordowego systemu wynagradzania pracowników — oto zasadnicze kierunki działania ustalone w uchwale VII KSR. Ich realizacja wymaga dość długiego czasu, ale należy kontynuować ją również i w najbliższych tygodniach, a zatem jest to pierwsze zadanie dla Rady Robotniczej i jej Prezydium oraz dla oddziałowych rad robotniczych.

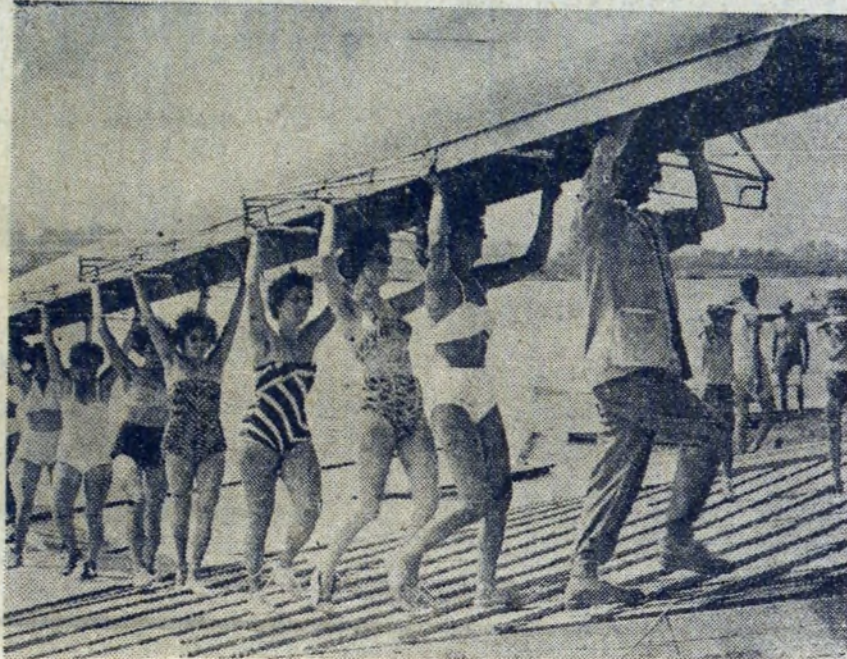
Drugim zasadniczym zadaniem i to nie tylko dla oddziałowych rad robotniczych lecz dla wszystkich organizacji społecznych wchodzących w skład samorządu robotniczego oraz dla kierownictwa go: podarzyć, jest dokonanie oceny wyników pracy huty w okresie I-go półrocza br. Sprawa ważna i zarazem bardzo pilna, ponieważ w pierwszej połowie września br. należy odbyć posiedzenie konferencji na ten temat, w celu ustalenia planu działania i sposobu poprawy wyników huty na przestrzeni ostatnich czterech miesięcy roku. Będzie to miało duże znaczenie dla wykonania zadań planu na rok bieżący, zarówno w zakresie produkcji jak i kosztów.

Ze względu na wagę tego

zagadnienia i jego dość złożony charakter będzie ono omawiane w poszczególnych zakładach i wydziałach przez dość szeroki kolektyw, który można nazwać „małą KSR”, składający się z egzekutywy organizacji partyjnej i oddziałowej rady robotniczej, z prezydium organizacji związkowej, sekretarzy grup ZMS-owskich oraz z kierownictwa gospodarczego. Zebrania te, na których kierownik danej jednostki organizacyjnej zobowiązany będzie złożyć sprawozdanie ujmujące wyniki pracy w pierwszych 6 miesiącach roku, zarówno od strony danych liczbowych jak i analizy — wymagają przygotowania przez aktyw społeczny, a szczególnie przez członków Rady Robotniczej. Zaznajomienie się z materiałem sprawozdawczym, porównanie go z rzeczywistą sytuacją w wydziale czy zakładzie, wymiana swych spostrzeżeń i uwag z załogą, a zwłaszcza z robotnikami zatrudnionymi na odpowiedzialnych stanowiskach, jest niezbędne, aby narady dały zamierzony efekt, tj. umożliwienie Radzie Robotniczej i KSR przedyskutowania

(Dalszy ciąg na str. 2)

## Niema jak wiosła!



Powrót z treningu na Wiśle. Radzimy: na upały najlepsze wiosła. A kino? Tych nie może się zdecydować. Kino jest jednak odwiecznym przybytkiem zakochanych.

## Kulisy bestialskiego mordu

### Mówią najbliżsi



To tutaj. Każdy wskaże ten blok, ale nie trzeba nawet pytać. Do dzisiaj gromadzą się przed nim ludzie i dyskutują, spoglądając na parterowe okna. Za tymi oknami popełnione zostało morderstwo. Z tych okien wieje groza. Te okna krzyczą na alarm. Ile jest w Nowej Hucie rodzin, w których sytuacja jest taka sama jak u Więchów w przeddzień zabójstwa...

Trzypokojowe mieszkanie. W niewielkiej wannie jest jeszcze woda. Obok kilka par obuwia, które nie zdążyły jeszcze wyschnąć. Widać ślady rozpaczliwej szamotaniny. W sąsiednim pokoju łóżko, na którym morderca po uderzeniu w tył głowy kluczem francuskim złożył uduszoną następną w wodzie swoją ofiarę. Na poduszce szerokie, ciemne zacieki.

Rodzina, sąsiedzi i koledzy z pracy wiedzą wiele o tym, co działo się u Więchów przed tragiczną sobotą. To zabójstwo nie jest kwestią jednorazowego podniecenia, afektu mordercy. To zabójstwo dojrzewało od dawna w planie.

(Dokończenie na str. 2)

## Cenna inicjatywa

### „Dookoła Świata”

### Za niecałe 12 tys. zł samochód

Redakcja „Dookoła Świata” wystąpiła z rewelacyjnym — jak na nasze warunki — projektem: samochód dla każdego z nas. „Dod” — tak się nazywa „samochód przyszłości polskiej młodzieży” — jest małym, lekkim, mikroautozwozem, konstrukcji polskiego inżyniera Zbigniewa de Mezera. Rewelacyjność „Dod” polega na jego cenie: niecałe 12 tys. zł, przy serii 1 tys. sztuk. Dla serii powyżej 1 tys. sztuk, cena samochodu wynosić ma 10.800 zł.

A oto charakterystyka techniczna tego dwuosobowego samochodu: napęd na przednie koła, rozstaw osi 1.600 mm, rozstaw kół 1200 mm, silnik dla wersji młodzieżowej o pojemności skokowej 125 cm<sup>3</sup>. Szybkość około 50 km na godzinę.

„Dod” został zaprojektowany z myślą o młodych. Na czym to polega? Młodzi ludzie zamierzający skonstruować mikroautozwozy, zawijają przy dowolnym zakładzie pracy Klub Konstrukcji „Dod”.

Cała akcja koncentruje się teraz wokół zebrania sumy 230 tys. zł — „funduszu małej motoryzacji”. Tyle bowiem potrzeba do wykonania trzech pierwszych prototypów, które mają być gotowe jeszcze w grudniu br. Fundusz ma powstać z dobrowolnych składek przyszłych właścicieli „Dod”. Tylko ci bowiem, którzy już teraz wpłacają składki w dowolnej wysokości, będą mieli prawo do nabywania części samochodowych i konstruowania — po jakimś czasie — własnych „czterech kółek”.

A oto konto bankowe, na które można wpłacać składki: Wydawnictwo Prasa Młodzieżowa, Naređowy Bank Polski II Oddział Miejski — 1525-8-92 „Fundusz MM”.

## Gdzie stanie opera krakowska?

Pojawili się ostatnio w prasie krakowskiej notatki na temat budowy gmachu krakowskiej opery, której lokalizacja nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. Tym bardziej więc wydaje się rzeczą konieczną rozwinięcie na ten temat jakiejś konstruktywnej dyskusji, bo przecież opera tak bardzo potrzebna naszemu

miastu jest sprawą wyjątkowo wagi.

Jeżeli już mowa o jej lokalizacji, a o tym tylko chcę tutaj mówić, to dyskutowane są dwa miejsca: w okolicy Małych Błot i w okolicy Ronda. Przy rozwiązywaniu tego problemu, trzeba, jak się zdaje, wziąć pod uwagę przede wszystkim dobro mieszkańców całego miasta i rozważyć te wszystkie warunki, które są z tym zagadnieniem ściśle związane. Należy więc umożliwić wszystkim mieszkańcom jak najłatwiejsze korzystanie z tej placówki kulturalnej.

Jeśli zatem stanie opera w okolicy Małych Błot, to dojazd do niej większości mieszkańców Krakowa będzie poważnie utrudniony i skomplikowany tak ze względu na odległość, która np. dla mieszkańców Nowej Huty wyniesie ponad 10 km.

Rondo zaś jest w tej chwili niewątpliwie centralnym punktem Krakowa i zarazem centralnym punktem komunikacyjnym, który posiada bardzo dogodnie połączenie z wszystkimi dzielnicami, nawet najdalejszymi.

Chcielibyśmy aby opera stanęła w okolicy Ronda. J.M.

## Urlop na Jeziorach Mazurskich



Czy może być przyjemniejszy urlop nad obóz żeglarski szlakiem przepięknych Jezior Mazurskich, zdaje się, że nie. Tak przynajmniej twierdzą uczestnicy obozu zorganizowanego przez Komitet Dzielnicowy ZMS w Nowej Hucie. W lipcu odbyły się dwa piętnastodniowe turnusy.

Pierwszy składał się wyłącznie z pracowników DZBM. Kierownictwo i Rada Zakładowa pokryły znaczną część kosztów utrzymania

uczestników, za co należą im słowa uznania.

Niestety nie można powiedzieć podobnego zdania o Hucie im. Lenina.

W drugiej połowie lipca po jeziorach pływało około 20 osób z Nowej Huty, a w tych dniach wyjeżdża na Mazury blisko 40 osób. Są to młodzi pracownicy z kombinatu, Legu, szpitala, PPB i innych zakładów nowohuckich. Na IV turnus, który trwał od 15-30 sierpnia wyjeżdża jeszcze ok. 20 osób. Spędzą oni swój urlop na żagłówkach w promieniach gorącego słońca.

Przy okazji informujemy wszystkich zainteresowanych, że zgłoszenia przyjmuje KD ZMS Nowa Huta i sekretarzes grup działających w poszczególnych zakładach pracy.

J. Z.



Na pokładzie życie płynie jak w baśni.

● Ostatnio przeszły nad Polską gwałtowne burze, które wyrządziły znaczne szkody. Burza z silnymi wyładowaniami, która szalała w nocy z 30 na 31 lipca pozabawiła naszą dzielnicę zupełnie oświetlenia.

Silne burze przeszły również nad województwem opolskim i nad Wybrzeżem.



● Do końca br. zostaną oddane do użytku uczącej się młodzieży 831 nowe szkoły podstawowe, dysponujące blisko 4,5 tys. izb lekcyjnych.



● Premier Chruszczow, wygłaszając przemówienie na wiecu w Dniepropietrowskich Zakładach Budowy Maszyn wyraził się: „obecnie barometr nie wskazuje wojny”.

● W zatoce nowojorskiej zderzeniu uległy dwa statki: angielski okręt liniowy „Queen Elizabeth” i amerykański transportowiec „American Hunter”. Ofiar w ludziach nie było.

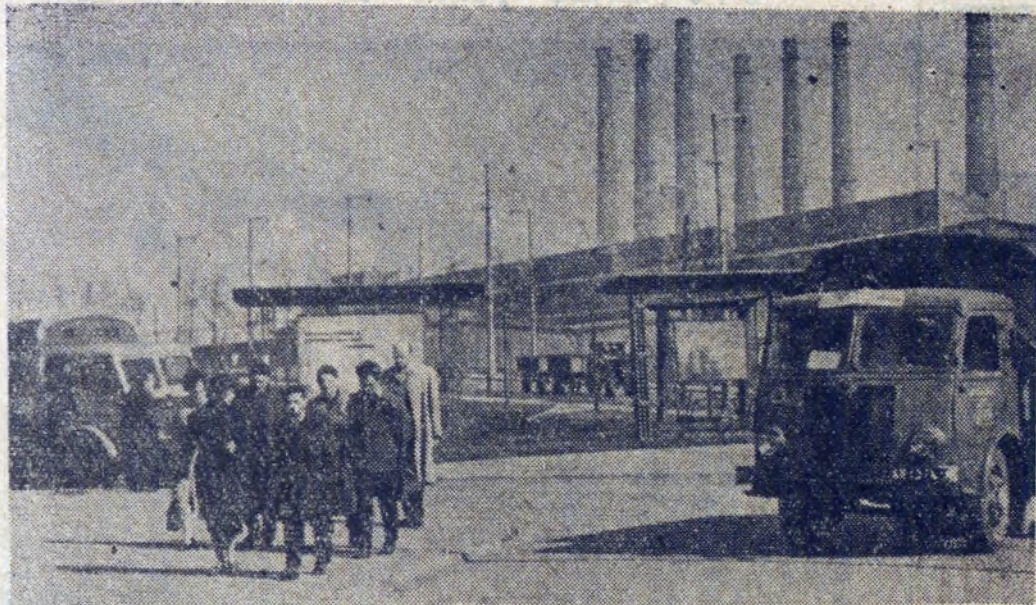
● Uroczy Neapol nadal pozbawiony jest wody. Mimo energicznych starań nie naprawiono jeszcze uszkodzonych rurociągów. Butelka zwykłej wody kosztuje na „czarnym rynku” ok. 60 lirów.

RADA PAŃSTWA NA WNIOSEK PREZESA RADY MINISTRÓW. UCHWAŁA Z DNIA 27 VII BR. POSTANOWIŁA: ODWOŁAĆ OB. KIEJSTUTĄ ZEMAITISĄ ZE STANOWISKA MINISTRA PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO I POWOŁAĆ NA TO STANOWISKO OB. FRANCISZKA WANIOŁKĘ.

— ODWOŁAĆ OB. FRANCISZKĄ WANIOŁKĘ ZE STANOWISKA MINISTRA GÓRNICZWA I ENERGETYKI I POWOŁAĆ NA TO STANOWISKO JANĄ MITREGĘ.

PREZES RADY MINISTRÓW POWOŁAŁ OB. KIEJSTUTĄ ZEMAITISĄ NA STANOWISKO ZASTĘPCY PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI PLANOWANIA PRZY RADZIE MINISTRÓW.





Po pracy w hucie

## Nad czym będzie pracował w sierpniu Samorząd Robotniczy huty?

(Dokończenie ze str. 1)

nia sytuacji gospodarczej huty, a następnie podjęcie uchwał zmierzających do poprawy wyników naszej pracy. O obowiązkach ciążących na działaczach społecznych w związku z tym planem pracy samorządu, winniśmy pamiętać. Tym bardziej, że znaczna część spośród naszego grona przebywa w tym czasie na dobrze zasłużonych urloпах, a zatem należy wykonać zadania i na nich przypadające.

Jako trzecie ambitne zadanie postawiliśmy do przedyskutowania i podjęcia pewnych

wniośków zagadnienie gospodarki remontowej — jako bardzo istotny element wykonania planów produkcji i w ogóle kształtowania się wyników huty. Ze względu jednak na konieczność gruntownego przygotowania materiałów i wcześniejszego zajęcia stanowiska w tych sprawach przez kolektyw wydziałowy, nie jest pewne, czy w sierpniu, w czasie stosunkowo dużego nasilenia urlopów oraz pogody, nie bardzo sprzyjającej pracy po normalnych godzinach — będzie to możliwe. W każdym razie, problem poprawy gospo-

darki remontowej jest jednym z zasadniczych i zarazem najpilniejszym w planie działania samorządu robotniczego huty, podobnie zresztą jak i administracji. Ogólnie rzecz biorąc, przyjmując się na okres najbliższych paru tygodni nieco ostrożniejszy plan działania, ale za to przy zabezpieczeniu jego pełnej realizacji, dzięki wysiłkowi całego aktywu społecznego.

mgr JAN CHOMA

## Mówią najbliżsi zamordowanej

(Dokończenie ze str. 1)

nach Edwarda Więcha. Rozmowy, szereg rozmów, jakie przeprowadziłem, nie byłyby wprowadzić zeznań, składanych w sądzie, ale wszyscy informatorzy wyrazili gotowość powtórzenia wszystkiego przed prokuratorem i Sądem. Nie usiłując obciążać czołgi sprawy — uczyniłem to wszechstronnie śledztwo i przewód sądowy — na zasadzie relacji dziennikarskiej przytaczam to, co usłyszałem i uznałem za przekonujące.

Więchowowie pobrali się przed 10 laty. Aleksandra była wówczas młodą, niezupełnie jeszcze rozwiniętą dziewczyną. Współżyła jednak ukladano się harmonijnie tylko przez pierwsze 2 miesiące. Jeszcze w roku 1930, kiedy mieszkali na Pomorzu, młodsza siostra zamordowanej, przebywająca razem z nimi, rzadko kiedy miała noc spokojną — trwały ciągłe, okropne — jak mówi — awantury. Powtarzało się to i coraz bardziej nasilało, kiedy przyjechali do Nowej Huty. Tutaj siostra ponownie była świadkiem prób duszenia Aleksandry. Nie podejmuje się, na własną rękę wypowiadać się o najbardziej intymnych sprawach małżeństwa Więchów — pewne okoliczności wskazywałyby wyraźnie na sadystyczne skłonności mordercy. W opinii moich rozmówców Edward Więch zarysowuje się jako osobnik mściwy, działający z premedytacją i pozbawiony hamulców moralnych. Oto charakterystyczne wypowiedzi Więcha, zapamiętane przez osoby, z którymi rozmawiałem:

„Zona pojechała na wies i tam umrze”. „Kolektywa radziła mi, żebym utracił leć, przebił nożem — trzy lata pośledzie i potem będę miał spokój”. Gróźba zabicia, wypowiedziana wobec osób, których było więcej, była i konkretna — działania. Po urodzeniu się najmłodszego z czterech synów, Henryka, dziecko po kilku tygodniach z butelki — zwiolitowało. Okazało się, że do butelki i do szklanki z napojem dla matki, Więch dołał lizolu. Stężenie trucizny na szczęście było zbyt słabe. Aleksandra, żyjąca od lat w ciągłym strachu — i tym razem obawiała się zawiadomości milicji. W przeddzień morderstwa, w piątek, widziałno Więcha jak około godziny 5 rano w czasie, kiedy żona miała wyjść do pracy, czatował na schodach do piwnicy z kawałem żelaza w ręce. W tym okresie po Więchow, która czuła się zagrożona, przychodziła rano sąsiadka.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku nastąpiła separacja. Więch porzucił mieszkanie i inne przedmioty, zamieszkał w oddzielnych pokojach. Więch nie chciał się wyprowadzić, a nawet kilkakrotnie usiłował sprzedać mieszkanie. Przywodził swoje kochanki, których pełnego rejestru nie usiłowałem ustalić. Czytalem natomiast dwa listy, przejęte w swoim czasie przez Aleksandrę i złożone na przechowanie u koleżanki. Oto charakterystyczne fragmenty listu, datowanego 6 stycznia br. z Gliwic:

„Kochany Edziu, co sobie ty w tej swojej głowie przedstawiasz i za co mnie posądzasz i całkiem jasno mnie nazywasz po imieniu (...) no tak Edziu, zakochałeś się w biednej kobiecie a i uczciwej a nie w takiej jak ty pisałeś że cię kochałam fałszywie (...) ale jednak wątpię, żebyś mógł sobie poszukiwać kobiety i żebyś się nią cieszył tak jak mna, jak się cieszyłeś do wigilii i byłś z niej zadowolony (...) przypominaj sobie jak ty na Mikołaja ze mną zrobiłeś czy to twoje postępowanie ze mną było na miejscu i czy kochającą mężczyznę może coś podobnego zrobić (...)”

List jest znacznie dłuższy. Drugi, nadesłany przez inną kobietę, również spoza Nowej Huty, jest mniej liryczny, zawiera więcej konkretnych. „Chcę ci napisać, że smutna awantura powstała z moim chłopcem i oddałam swojego chłopca do sądu o ten rozwód i wpłaciłam adwokatowi 200 zł aby się zajął tą sprawą a mam mu jeszcze

wpłacić 200 zł. Drogi Edziu, donoszę ci że na tę sprawę musiałam sprzedać zegarek ale to wszystko mało. Drogi mój Edziu bardzo bym cię prosiła abyś mi dopomógł Edziuś gdzie ty myślisz że ja cię chcę wykorzystać to naprawdę że cię kocham i chciałabym być razem z tobą i bardzo cię proszę o ile ty mnie jeszcze kochasz to mi się postaraj o to mieszkanie w Nowej Hucie i postaraj mi się o jakies starsze meble bo jak przyjadę to żebym miała gdzie siedzieć (...) bardzo proszę postaraj mi się najżybciej i przyslij mi trochę pieniędzy na podróż bo nie mam o czym się wrócić do Krakowa (...)”

Humorystyka tych listów jest tylko pozorna i tylko pozornie zakłada majestat śmiertelci Aleksandry Więchow. Wczytaliśmy się poważnie w te słowa, rzucające światło na warunki, w jakich żyła. A przecież kochała swego męża, robiła dla niego więcej, niż za niego. Kiedy rozbił sobie głowę na żużlu, odwiedzała go w szpitalu, przywodziła jedzenie. Dopóki nie wyzdrowiał był nawet dobry. Potem nabrał sił.

Listy są autentyczne, znam nazwiska i adresy nadawczyń. Mówią one wiele. Nie chcę drapać się w tę moralistę. Zdarza się, że ludzie spotykają się i potem odchodzą od siebie. Rzecz, o którą co do zasady nie można mieć pretensji. Wszystko zależy od tego jak i w jakich okolicznościach. Tutaj było czworo dzieci. Zresztą Aleksandra nie miała nic przeciwko odejściu Więcha. On jednak uzależniał wyprowadzenie się z mieszkania od zrzeczenia się przez Aleksandrę zaległych alimentów, których kwota przekraczała 4 tys. zł. Być może, konieczność płacenia alimentów przyspieszyła powziętą od dawna myśl o zabójstwie.

Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie: co czuł i co myślał, na co liczył Więch w ostatnich dniach i w momencie zabójstwa. Kiedy został doprowadzony na miejsce zbrodni dla zrekonstruowania jej przebiegu, przede wszystkim interesowało go, kto będzie podlewał jego kwiaty. Czyżby zagranie na nieopieczalność? Wiem tylko, że z niewątpliwie niskich pobudek, świadomie i z premedytacją, po 10 latach męczarni zamordowana została wzorowa mat-

## Nowohuckie osobliwości

10 lat w życiu pojedynczego człowieka to nie jest dużo. Obejrzyjcie się, wy, dobiegający trzydziestki, wstecz za siebie. Czy nie wydaje się wam, że dopiero co opuściliście szkolne ławki? 10 lat w życiu miasta to normalnie drobiazg. Ale w przypadku Nowej Huty o obliczu miasta decydują już nie lata, ale miesiące. I to nie tylko jeśli chodzi o wygląd ulic, osiedli, domów. Niewiele wolniej zmieniają się obyczaje i przyzwyczajenia mieszkańców.

Jeszcze dwa lata temu, np. na wpoirzokopanym prostokącie zakurzonej trawy przy głównej ulicy prowadzącej z Placu Centralnego na komoinat, tuż obok przejeżdżających tramwajów, u stóp budowanego właśnie bloku szwedzkiego, całe rodziny spędzały na rozłożonych kocach samotnie i niedzielne popołudnia. Kobiety jakoś bez zęnaty zdejmowały bluzki i spódnice i bądź co bądź w środku miasta paradowały w jedwabnych, różowych lub niebieskich koszulkach. Obok nadzy do pasa mężczyźni pili wino, grali w karty. Co bogatsi puszczali w ruch patefony. Ci ludzie nie zdawali sobie wówczas sprawy, że Nowa Huta przestała być placem budowy, nie odczuwali potrzeby wyjścia poza miasto, bo do ich świadomości po prostu nie dochodził fakt, że są w mieście.

Dziś takich scenek się raczej nie spotyka. Przeniosły się one na łuki przy skarpie, nad Długą i Wisłą. Zmienia się miasto, zmieniają się obyczaje jego mieszkańców. Ale czy jednak nie warto ocalić ich od zapomnienia? Tak, jak zachowano w pamięci piaskarzy i druciarzy warszawskiej ulicy sprzed 100 lat. (w.p.)

## jak wykonujemy? PLAN

Zgodnie z przewidywaniami, w sytuacji produkcyjnej huty nie zaszły żadne rewelacyjne zmiany. W dalszym ciągu szereg wydziałów znajduje się poniżej planu i nie ma możliwości nadrobienia powstałych niedoborów. W chwili, gdy Czytelnicy będą mieli w rękach niniejszy numer „Głosu Nowej Huty”, realizacja planu lipca będzie już zakończona.

Niestety obecnie nie można dokładnie przewidzieć końcowych wyników produkcyjnych, dlatego ograniczymy się do zobrażenia sytuacji produkcyjnej w poszczególnych asortymentach do dnia 29 lipca br. Włącznie: koks ogółem — 102 proc., aglomerat — 95 proc., surowka — 91 proc., stal martenowska — 100 proc., słaby — 93 proc., blachy walcowane na gorąco — 93 proc., blachy walcowane na zimno — 97 proc., wyroby szmatowe — 103 proc., wyroby zasadowe — 104 proc., dolomit 88 proc., wapno — 101 proc., kamień wapienny — 105 proc.

Jak wynika z przytoczonych cyfr, jedynie Zakład Koksowniczy, ZMO oraz ZW w Czatkowicach — utrzymują się powyżej planu. Stalownia znajduje się na granicy cyfr planowanych. Reszta wydziałów jest poniżej planu.

Agglomerownia w dalszym ciągu nie jest w stanie zwiększyć produkcji i nadrobić za-

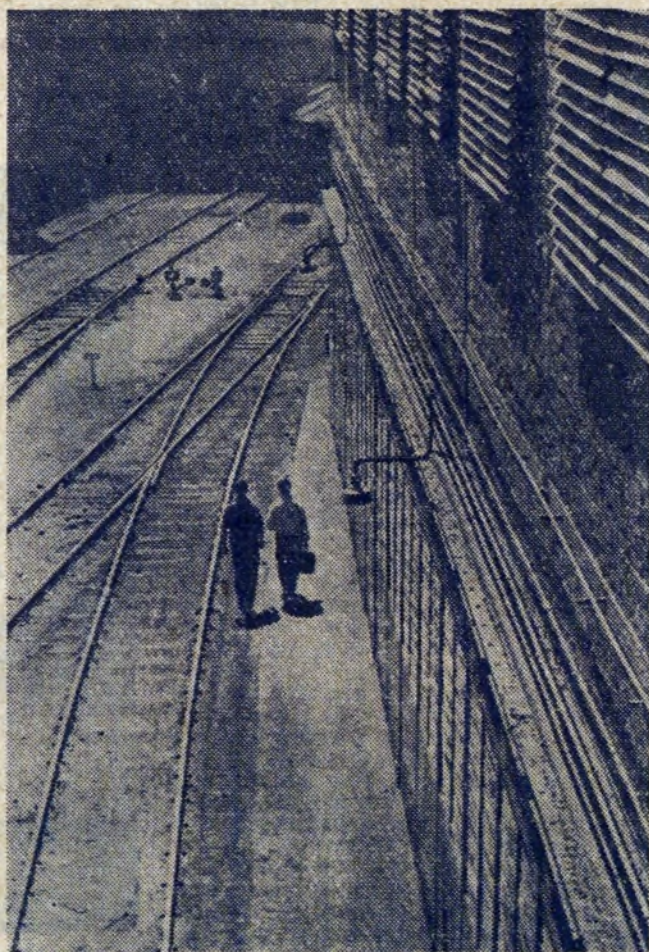
## Nasza gazeta w prenumeracie

Ogłoszony niedawno konkurs z cennymi nagrodami na pozyskanie spośród załogi huty największej ilości czytelników — prenumeratorów „Głosu Nowej Huty” przynosi już pierwsze rezultaty. Jak dowiadujemy się, gazetę zaprenumerowała już cała „jak jeden mąż” załoga Oddziału Przewozów — Walcownia Transportu Kolejowego (W-712), a Rada Oddziałowa w Zakładzie Koksowniczym pozyskała ponad 190 prenumeratorów.

Dobre wyniki daje także nasz konkurs w innych wydziałach, gdzie liczba prenumeratorów „Głosu Nowej Huty” ciągle rośnie. Koszt gazety niewielki — 50 gr za numer (2 zł miesięcznie), a wzajemian otrzymują Czytelnicy poważny zasób wiadomości z huty i z naszej dzielnicy, wiele artykułów, reportaży, opowiadań i rozrywek. Prenumerować więc chyba warto.

A więc cała załoga Huty im. Lenina czyta swoją gazetę z zakładową „Głos Nowej Huty”! jd

CZESŁAW TARNOGÓRSKI



W rejonie Wielkich Pieców

## KALEJDOSKOP TYGODNIA

### GROŹNY POŻAR

10 dni i nocy szalał groźny pożar w mieście „nafty”. Nieftjanyje Kamini, stojącym na palach stalowych wbitych w dno Morza Kaspijskiego opodal Baku.

Płonąca ropa rozlała się na powierzchnię wody na przestrzeni 30 tys. m kwadr. W walce z ogniem wzięli m. in. udział stalowe okręty wojenne, które postawiły wokół płonącego szybu zasłony dymne i bombardowały fundamenty szybu przy pomocy min głębinowych.

### ŚPIEWAJĄCE JEZIORO

W odległości ok. 50 km od Wrocławia znajduje się niewielkie jezioro, odznaczające się niezwykłą właściwością. W pewnych godzinach, zwłaszcza pod wieczór z jeziora wydobywa się jednostajny, wysoki lecz nie zbyt głośny ton. Barwa tonu zmienia się czasem i dlatego też okoliczna ludność nazywa jezioro „śpiewającym”. Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze przyczyn tego zjawiska.

### KILKA MAŁP POLECI NA WYSOKOŚĆ 160 KM

We wrześniu br. USA wystrzeliła na wysokość około 160 km kilka małp w zasobniku, przystosowanym do podróży ekipy ludzkiej w przestrzeni pozaziemskiej. Czworonożną załogę stanowić będą szympansy, które w czasie tego doświadczenia przeleciać około 3.200 km.

Doświadczenie to ma na celu zbadanie możliwości sprawdzenia zasobnika ze zwierzętami i aparaturą na ziemi.

### SKARBY

Światowe „Towarzystwo Poszukiwaczy Skarbów”, mające swą siedzibę w Paryżu, zainteresowało się byłą kwaterą Hitlera w okolicach Ketrzyna. Prawdopodobnie Towarzystwo zorganizuje specjalną ekspedycję badawczą do Polski.

### JUNAK 250

Szczecińska Fabryka Motocykli wyprodukuje w br. 8 tys. „Junaków”, a za 2 lata fabrykę opuszczać będzie rocznie 20 tys. motocykli. Należy nadmienić, że zakłady zamierzają rozpocząć prace nad skonstruowaniem nowego typu „Junaka” o pojemności 250 cm sześć.

26 lipca br. zmarł, prze-

żywszy lat 51

garowy Wielkich Pieców,

Jan Długowski

odznaczony Srebrnym Krzy-

żem Zasługi.

W zmarłym tracimy su-

miennego i ofiarnego pra-

cownika i Kolegę.

RADA ODZIAŁOWA

WIELKICH PIECÓW

KIEROWNICTWO

WIELKICH PIECÓW HŁ

GRONO KOLEGÓW



# Swego nie znacie- czyli prorocy poza ojczyzną

...zaraz masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej czy austriackiej słyszano...

(Fryderyk Chopin)

JEŻELI do uznania jakiegos zjawiska przez „swoich” konieczny jest stempel uznania wyciągnięty przez obcych, bo inaczej ani rusz — to proszę bardzo. Zespół Tańca ZDK HiL, zdobywca głównej nagrody na samych ogólnopolskich eliminacjach w Kielcach — znowu wzbudził entuzjazm, wywołał gorące owacje i zdobył ogólną sympatię. Tym razem na Lubelszczyźnie.

Od czasów Chopina mechanizm działania pozostał ten sam. Najmniej wiedzą najbliżsi. O zdradzie żony na samym końcu dowiaduje się mąż. O tym, że mamy w Nowej Hucie bardzo dobry, amatorski zespół baletowy wie już wiele miast — oprócz Nowej Huty. Taka jest sytuacja proroka we własnej ojczyźnie. „Swoje”, w świadomości wielu ludzi oznacza „kiepskie”. Dlaczego?

Publiczność, przed którą występowałam, to przede wszystkim mieszkańcy podobnych do Nowej Huty, choć mniejszych miast robotniczych: Skarżyska-Kamiennej,

Swidnika. Robotnicy Lublina, a w dniu 22 Lipca — widowie z wielu stron Polski zgromadzeni w Chełmie Lubelskim. Silna konkurencja do- brych i bardzo dobrych zespo- łów z całego kraju — od Gdańska po Cieszyń. Poza kil- kunastoma krajowymi — ze- spoly ze Lwowa, Łucka i Ba- ranowicz. Ogólna sympatia dla naszego zespołu, zarówno wśród publiczności, jak i ze- społów „konkurencyjnych”, a także znawców, którzy nie bardzo chcieli uwierzyć, że wi- dzą zespół amatorski. Sądzi- li, że zawodowy.

Dość trudno opisać to wszystko — emocje i satysfak- cję z udanych występów, zde- nerwowanie, kiedy „wyskaki- wały” nieprzewidziane i nie- zawinione przez zespół prze- szkody, porządna harówka i zmęczenie, wreszcie głębokie zadowolenie, płynące z god- nego reprezentowania swego miasta, z sympatii, wzbudza- nej dla Nowej Huty.

Ale nie tylko w publicznych okazjach Zespół Tańca wypadł bardzo szczęśliwie. Wykazał również dużą kulturę, życie i zdyscyplinowanie w życiu pry- watnym. Zdarzyła się dość charakterystyczna historia. W lubelskim Domu Akademi-

ckim, w którym zamieszkiwa- ły wszystkie zespoły, wynikała ordynarna, chuligańska gran- da. Z kierownikiem „Akade- mika”, u którego interwenio- wałem, nie mogłem początko- wo się porozumieć, gdyż urze- czony sławą naszego miasta z ubiegłych lat, przekonany był, że szaleją nowohucianie. Mu- siałem go zaprowadzić na miejsce rozróbki, by przeko- nać, że uległ omyłce. Awantu- rowali się we własnym zakre- sie, na cały ogromny bur- dynek, młodzi członkowie ze- spolu z Szamotuł, który kilka dni wcześniej występował w warszawskiej telewizji. Oczy- wiście, z innym programem, niż prywatny, chuligański.

Wysoki poziom artystyczny i kultura osobista Zespołu Tańca to wspólna zasługa zna- komitego choreografa i wy- chowawcy, mgr Henryka DU- DY — i całego zespołu. Za- uważałem pełne zrozumienie, szacunek i sympatię pomiędzy kierownictwem a zespołem i pomiędzy samymi członkami zespołu. W tym kryje się zna- czna chyba część tajemnicy sukcesów. Zaliczyć do nich należy zaproszenie Zespołu Tańca na duże tournée po Lu- belszczyźnie z początkiem se- zonu.

No i ofiarności zespołu. Urato- wała ona sytuację w Skarży- sku, kiedy to dość beztrojska i powzięta bez znajomości rze- czy decyzja tow. Edwarda Ro- baka z KF ZMS zmieniła w o- statniej chwili plany wystę- pów. Bardzo dobrze, że nie- planowany występ pozwolił na nawiązanie dużej wzajemnej sympatii pomiędzy Skarży- skiem a Nową Huta, że jed- nak, że zespół dotarł do Lubli- na dopiero przed trzecią nad- ranem i stracił możliwość re- prezentacyjnego występu w tym mieście.

To jednak należy już do ciemniejszych stron, do kłopot- ów Zespołu Tańca, których jest więcej. Zajmę się nimi oddzielnie. A tymczasem — pozostaje pod wrażeniem pięk- nej, choć męczącej podróży, pod urokiem lubelskiej „Sta- rówki i spotykanej na każdym kroku powszechnej życzliwości lublinian, ze wspomnieniami, jakie mogą dać występy przed wspaniałą, żywo reagującą, pełną temperamentu publicz- nością.

CZESŁAW TARNOGÓRSKI



Na skwerku przed szwedzkim blokiem.

## List do redakcji

# Hutnicy domagają się basenu kąpielowego

Nie jest dla nikogo tajemni- cą, że stopień upowszechnie- nia kultury fizycznej jest u nas stosunkowo niski. Złożyło się na to oczywiście wiele przyczyn. Istnieje jednak rów- nocześnie wiele realnych wa- runków wzrostu ogólnego po- ziomu życia, w tym także i sportu w Nowej Hucie. Na tym tle rysuje się konieczność gruntownego i wszechstronne- go przedyskutowania perspek- tyw rozwoju wychowania fi- zycznego i sportu, mającego kapitalne wprost znaczenie dla poprawy stanu zdrowotnego społeczeństwa.

Idzie tu przecież o około 20 tys. młodzieży i hutników — mieszkańców Nowej Huty. Idzie o ludzi w wieku najisto- tniejszym do kształtowania ich rozwoju fizycznego. Nabyte w tym okresie przyzwyczajenia pozostają człowiekowi z regu- ły na całe życie. W tym wy- padku jest to swoista „inwe- stycja”, owocująca później w postaci nawyku wychowania fizycznego u ludzi dorosłych.

To zagadnienie jest w pełni aktualne nie tylko dla tych Departamentów w odpowied-

nich Ministerstwach, które z tytułu nazwy zajmują się wy- chowaniem fizycznym czy sportem. Pomoc hutnikom w zmianie dotychczasowych wa- runków wychowania fizyczne- go w Nowej Hucie, to zagad- nienie wymagające decyzji kierownictwa zainteresowane- go Ministerstwa tj. MPC. Idzie nam konkretnie o baseny wo- dne w Nowej Hucie.

Młodzież i dorośli pracow- nicy kombinatu hutniczego prze- szli w organizacjach sporto- wych i niecierpieli, chcą nau- czyć się pływać, używać kąpie- li wodnych, chcą uprawiać nieznane niestety w Nowej Hucie dyscypliny sportowo- we. Wyjaśnić należy, że powstały w Nowej Hucie za- lew, nie służy do tego celu, nie jest bowiem przystosowa- ny do kąpielni ani do sportów piwackich.

W rozmowie z młodzieżą z Nowej Huty dowiedzieliśmy się, że niecierpliwie wyczeku- je ona powstania w Nowej Hucie basenów wodnych. O to samo upominają się pra- cownicy kombinatu, po prostu domagają się oni wraz z człon-

kami swoich rodzin wybudowa- nia basenów wodnych na terenie niedoszlęgo kombina- tu sportowego KS „Hutnik” w Nowej Hucie. Wiadomo nam — mówią nasi rozmówcy, że tereny pod budowę są za- rezerwowane, że uzbrojenie terenu jest częściowo gotowe, że plany architektoniczno-bu- dowlano-instalacyjne zostały wykonane i zatwierdzone. Wobec tego pytają hutnicy, dlaczego do tej pory nie wy- budowano planowanych przez KS „Hutnik” basenów wod- nych w Nowej Hucie?

Odpowiadamy skromnie — nam też o tym nie wiadomo. Sądziemy jednak, że Minister- stwo licząc się z żądaniem pracowników kombinatu i ich rodzin, nie tylko zechce dać odpowiedź, lecz przede wszyst- kim zapewni nam baseny — pracownikom Huty im. Lenina z okazji X-lecia istnienia klub- u KS „Hutnik”.

Od siebie dodamy, że idzie tu o stworzenie warunków, dla coraz powszechniejszego czynnego uprawiania sportów w Nowej Hucie, idzie o coraz zdrowszych i silniejszych lu- dzi. Inż. H. KOŚCINIŃSKI

## Co nowego na ekranach Nowej Huty

# Muł, który posiadał sztukę mówie- nia • Dywizjon bombowy w akcji • Jeszcze raz Bardotka • Interesu- jące powtórki

Upały, kanikuła, każdy szuka gdzie może ochłody. Do kina? — o nie, raczej tylko na ostatni seans, albo w razie deszczu. Pomimo sezonu ogórkowego, bardzo interesująco przedstawia się program nowohuckich kin na sierpień. Na ekranie kina „Świt” zobaczymy już z początkiem bm. do- skonale komedię produkcji amerykańskiej „Francis — Muł, który mówi”. Film ten reżyserował Arthur Lubin. W roli porucznika armii amerykańskiej, walczącego w dżungli burmańskiej z Japończykami występuje Donald O’ Con- nor. Poza tym w filmie główna rolę kreuje autentyczny, zabawny muł, który... posiada umiejętność ludzkiej mowy. Świetna zabawa, dwie godziny dobrej rozrywki. Film ten naprawdę warto zobaczyć.

W dalszej kolejności na ekranie kina „Świt” ujrzymy „Akt oskarżenia” — film produkcji amerykańskiej i na- stępnie w dniach od 15 - 20 bm. film produkcji szwedz-



„Nocny nalot”.

kiej „Uśmiech nocy”. Tę doskonałą serię zakończy głośny w świecie angielski film lotniczy z minionej wojny „Noc- ny nalot”. Jest to ekranizacja wspomnień pułkownika „pi- lota RAF-u Gibsona pt. „Dywizjon X”, niedokończonych zresztą wskutek śmierci autora podczas jednej z wypraw bombowych na Niemcy. Film opowiada o niezwykle skom- plikowanej akcji nocnego bombardowania zapory wodnej na Renie, o bohaterstwie i poświęceniu lotników oraz nau- kowców przygotowujących specjalne bomby zdolne roz- kruszyć potężne żelbetowe ściany zapory wodnej.

I na koniec — jeszcze jedna komedia amerykańska „Go- sposia do wszystkiego”, której chyba nie potrzeba polecać. Również kino „Światowid” wyświetlać będzie w sier- pniu kilka atrakcyjnych filmów, w których przede wszyst- kim warto wymienić amerykański film cyrkowy „Tra- pez” z Giną Lolobrigidą w roli głównej. Z kolei na ekran „Światowida” wejdzie ciekawy film produkcji NRF „Szantaż”, dalej kolorowy western amerykański „Traper z Kentucky”, zabawna komedia produkcji angielskiej „Tańczące molo” oraz jeszcze jeden angielski film lotni- czy „Człowiek w przestworzach”.

W małej sali „Świt” wyświetlane będą jak zwykle cieszące się powodzeniem filmy powtórkowe. A więc: „Winchester 73”, „Bohaterka dnia”, „Biedni ale piękni”, polski „Rancho Texas”, „Łapaj złodzieja”, „Ania i Ma- nia”, „Morderca mieszka pod 21” i polski „Na polu chwa- ły”.

Natomiast w małej sali „Światowida” będzie- my mogli zapoznać się z wyświetlanymi już wpra- wdzie, ale bardzo ciekawymi filmami: „Miłość po południu”, „Paryżanka”, (jeszcze jedna okazja do zobaczenia słynnej B. B.), „Dobry wojak Szwajk”, „Melduje posłuszenie”, „Wielka bitwa”, „Niemowle na manewrach”, „Film bez tytułu” i „Bezkrzesne ho- ryzonty”.

A więc jeśli tylko nie szkoda słońca i pogody — do kina, gdzie czeka nas w sierpniu wiele naprawdę atrakcyjnych filmów. J. d.

## Jacek Żukowski

# Zbłąkane ptaki

Lipiec — początek wakacji, odpoczy- nek, błogie nierobstwo, słońce, wiatr, beztrojska. Jedni nad jeziorami rozbi- jąją harcerskie namioty, inni przewia- zani linami idą po tarzańskie szczyty. Las, rzeka, swoboda.

A ich od życia odgradzają kraty.

## W IZBIE DZIECKA

Na bramie wisi łańcuch zaopatrzo- ny w potężne klódki. Zgrzyt klucza i jesteśmy w zakratowanym zewsząd budynku. Mam wrażenie, że trafiłem do więzienia, choć to tylko izba za- trzymań. Równo poukładane koce, rząd łóżek. Sypialnia chłopców. Dziewczęta śpią na piętze. Tu sprowadza się za- trzymane dzieci, nieletnich z całego województwa. Są winni różnych prze- stępstw, kradzieży, rozbojów. Czasami trafiają się uciekinierzy. Szczególnie pod koniec i na początku roku szkol- nego. Ci są cisi, zawstyżeni. Po kilku dniach wracają do swoich rodzin.

— Dzisiaj jest kilku chłopców i jed- na dziewczynka — mówi komendant Izby. (Pracujący tu milicjanci mają wykształcenie pedagogiczne).

Wchodzimy do świetlicy. Przy stole siedzi kilkoro dzieci. Wiek 13—16 lat. Widać, że nie pierwszyna to dla nich. Trzech chłopców uciekło z zakładu po- prawczego. Nie to, żeby ich tam bili, głodzili. Nawet uczyli się ciekawej ro- boty — ślusarki. Tylko tak uciekli dla fantazji. Potem — nie było z czego żyć więc rozbili kiosk w Trzebinii, no i wpadli. W kacie siedzi chłopiec nie- normalny, nie może mówić. Czy znajduje się opiekunowie, co z nim robić, gdzie skierować?

Danuta W. nie ma nawet 16 lat. Ze względu na ciężkie warunki material- ne opuściła rodzinną wieś w limanow- skim i przyjechała do Nowej Huty w poszukiwaniu pracy. Po kilku dniach

została znaleziona. Zmaltretowana, nie- mał bez żadnego ubrania. Izba Dzie- cka zajęła się dziewczynką, dała ubra- nie i skierowanie do internatu.

Wiek pensjonariuszy przewijających się przez Izbę jest różny. Oto 3-letni chłopczyk. Pijana matka zostawiła go na ulicy, nie troszcząc się więcej o los malca. Dopiero po trzech dniach zainteresowała się nim. 6-letni Ka- zio B. został porzucony przez rodzic- ów po kłótni małżeńskiej. I nim za- jąła się milicja.

Kraty w oknach rzucają cień na twarzyczki dzieci. Czyja to wina? Kto jest za to odpowiedzialny?

Przez Izbę Dziecka przewija się co- raz więcej nieletnich.

W roku 1955 —	793
1956 —	768
1957 —	1011
1958 —	1111

W I kwartale 1958 r. — 266

A przecież nie wszystkie dzieci wcho- dzące w kolizję z prawem trafiają tu- taj.

## ALARM

Każde przestępstwo budzi niepokój. Wzrasta on, jeśli przestępstwo popeł- nia młodociane, nieletnie dziecko. To już objaw groźny. Już samo zestawie- nie cyfr musi wywołać zaniepokoje- nie. W 1957 r. co 15 minut popełniał przestępstwo nieletni. Rok 1958 nie przyniósł poprawy.

W województwie krakowskim w to- ku prowadzenia dochodzeń jednostki MO ustaliły, że w roku 1958 w spra- wach występowało 1543 nieletnich przestępców. Z tego duży procent mło- docianszych z Nowej Huty.

Coraz większa ilość dzieci ucieka za- równo z zakładów wychowawczych, jak i z domów rodzicielskich. Ilość u- bitych przez MO nieletnich uciekinie-

rów zbłądłych z zakładów popraw- czych i domów rodzicielskich w roku...

...1956 wynosiła 123,
w 1957 — 195, a
w roku 1958 już 781!

## MÓWI SĘDZIA SĄDU DLA NIE- LETNICH:

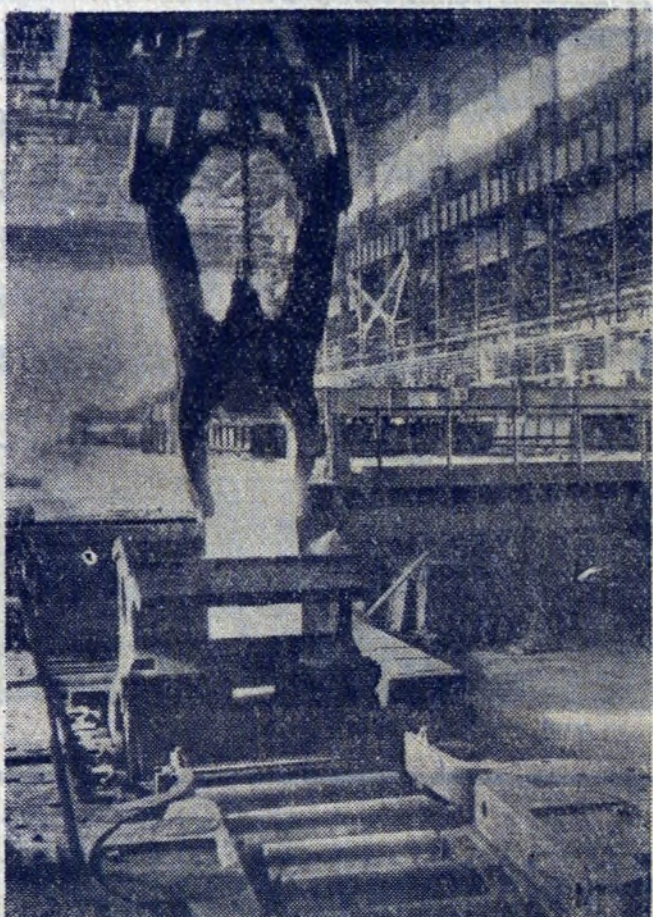
— Daje się zaobserwować niepokoj- ące zjawisko. Coraz większa ilość przestępstw popełnianych grupowo. To dotyczy wyłącznie chłopców. Bardzo dużo młodocianych przestępców z Hu- ty.

Po drugie — nie wolno zapominać, że „do akcji” wchodzi bardzo liczne ro- czniki — dzieci urodzone w 1947— 48 — 49 r. Tymczasem w zakładach opiekuńczych i specjalnych, miejsc nie przybywa. Przydzielanie ostatnio (wre- szcie!) sądom etatów kuratorów za- wodowych (Kraków otrzymał ich 6) nie rozwiązuje tego groźnego, wciąż nara- stającego problemu.

Już nie sieroty, tragiczne ofiary wojny, ale dzieci z rozbitych małżeństw gremialnie trafiają do zakładów. Po- gotowia opiekuńcze są przepełnione. Jak mówi Jerzy Harasymowicz „Gdy- bym mógł w słońce jak w gong bić, biłbym na alarm”.

Tak, trzeba bić w wielkie gongi na wielki alarm. Trzeba, by całe społe- czeństwo uświadomiło sobie stan za- grożenia. Konieczne są reformy w za- kładach specjalnych, okazania im wię- kszej pomocy przez rady narodowe, przez instytucje społeczne. Niejedno- krotnie pracują one w opłakanych wa- runkach. Nie może to nie wywierać wpływu na wychowanków. Oprócz le- czenia w zakładach konieczne jest za- stosowanie jak najszybszej profilakty- ki. To zależy już od całego społeczeń- stwa. Tylko ono może sprawić, że gro- źny alarm zostanie odwołany.





Walcownia Zgniatacz HIL. Wl ewek „ładuje” na samoboku.

## Nasz prawnik radzi

## Kiedy pracownik zachowuje i traci ciągłość pracy?

Przypadki dotyczące ciągłości pracy uregulowane są dekretem z dnia 18 stycznia 1956 r. „O ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy” (Dz. U. PRL Nr 2 z 25 stycznia 1956).

Pracownik traci ciągłość pracy wymagającą do nabycia i zachowania uprawnień urlopowych w przypadkach:

wypowiedzenia umowy o pracę dokonanego przez pracownika,

zwolnienia pracownika przez zakład pracy ze skutkiem natychmiastowym z winy pracownika (popelnienie przestępstwa, ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, zawiniona utrata uprawnień koniecznych do wykonywania zawodu).

Ciągłość pracy jest zachowana w przypadkach, gdy:

zakład pracy wypowiada pracownikowi umowę o pracę, gdy pracownik zostanie zwolniony ze skutkiem natychmiastowym bez własnej winy (choroba, odosobnienie z powodu choroby zakaźnej, usprawiedliwiona nieobecność w pracy przez okres ponad 1 miesiąc),

gdy umowa o pracę została rozwiązana na skutek wzajemnego porozumienia zakładu pracy i pracownika, jeżeli umowa o pracę została

## Śladem naszej krytyki

W odpowiedzi na reportaż z Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach pt. „Gdy zamiast strzały”, w którym podaliśmy krytykę brak kiosk „Ruchu” z prasą i książkami, otrzymaliśmy wyjaśnienie Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Krakowie. Wyjaśnienie to stwierdza, że istniejący niegdyś kiosk „Ruchu” w Czatkowicach, musiał być zlikwidowany z powodu braku kandydata na sprzedawcę.

Ponowne otwarcie punktu „Ruchu” w Czatkowicach może nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu, pod jednym warunkiem: o ile znajdzie się odpowiedni kandydat do prowadzenia sprzedaży w kiosku.

Sądymy, że nie będzie o to tak trudno i że już wkrótce załoga Zakładu Wapienniczego HIL w Czatkowicach będzie regularnie zaopatrywana w prasę i książki m. in. w naszą zakładową gazetę „Głos Nowej Huty”.

## Funkcja wykładowcy wymaga akceptacji

Mamy w hucie sporą ilość osób, które po godzinach normalnej pracy wykonują jeszcze jakieś dodatkowe prace. Najczęściej są to tzw. prace zlecane, chociaż i funkcja wykładowcy w szkołach niższych, średnich a nawet wyższych cieszy się powodzeniem. Otóż wykonywanie tego rodzaju zajęć, nawet jeśli nie koliduje z pracą w hucie, wymaga zgłoszenia i uzyskania akceptacji dyrektora naczelnego.

Wydane ewentualnie zezwolenia na pełnienie funkcji w szkołach lub na kursach w godzinach pracy w hucie (bo i takie w wyjątkowych wypadkach można uzyskać) będą ważne do odwołania i muszą być odnawiane na każdy rok szkolny. Ewidencję wykładowców będzie prowadził Dział Kadr huty. (d)

## Rola Przemysłowej Służby Zdrowia w kształtowaniu się wskaźników produkcyjnych

Przed paroma miesiącami odbyło się w Dyrekcji HIL zebranie, w którym brali udział przedstawiciele Rektoratu AM, Wydziałów Zdrowia i lekarze przemysłowi z huty — jak również przedstawiciele kierowników poszczególnych wydziałów HIL. Omawiano pracę Przemysłowej Służby Zdrowia. Następnie odbyła się narada robocza lekarzy przemysłowych z całego województwa krakowskiego.

Ustawiczne konferencje, debaty, zarządzania Ministerstwa Zdrowia itd. mają za zadanie określić sylwetkę, obowiązki, zadania i przywileje lekarza przemysłowego.

Lekarz przemysłowy — to niewątpliwie jeszcze jedno

osiągnięcie klasy robotniczej i państwa socjalistycznego.

Ścisłe związany z zakładem pracy czuwa nad zdrowiem załogi, służy radą, niesie pomoc. Stoi ramie przy ramieniu z robotnikami. Lekarz zakładowy, to po głównym technolożu druga reka kierownika zakładu. Dzięki temu szczególnie usytuowaniu, Przemysłowa Służba Zdrowia ma spośród wszystkich grup lekarzy najbardziej socjalistyczny charakter. To właśnie ona żyje rytmem produkcyjnym przemysłu, czeszy się osignięciami i pomocą w ich uzyskaniu, martwi się trudnościami współpracując przy ich usuwaniu.

Rozumiejąc zadania produkcyjne swego zakładu, lekarz przemysłowy starać się musi, by zostały one wykonane — jednakże nie wolno mu ani na moment zaniedbać dobra poszczególnego pracownika. Zadania produkcyjne nie mogą być wykonane za wszelką cenę a tą ceną jest zdrowie człowieka.

Najwyższym dobrem, jak mówi Konstytucja PRL — jest w państwie socjalistycznym człowiek. Jakże często zapomina się o tej zasadzie, że wszystko ma być na jego usługę. Zaprzątnięcie w diagramy, wskaźniki produkcyjne, dyrektywy i przepisy — w posługu za pretem — często gubi się z oczu człowieka, jego trud, troski i zdrowie.

Tym, który w zakładzie pracy przypomina o tym, musi być i jest lekarz przemysłowy. Dla niego istnieją wskaźniki produkcyjne, ale równocześnie istnieje człowiek z wszelkimi jego dolegliwościami, a wiemy, że w miarę upływu lat tych dolegliwości przybywa, że pracownik po pięćdziesiątce jest mniej wydajny w pracy, a więcej wymagający od życia; że w miarę rozwoju przemysłu przybywa szkodliwych czynników pogarszających stan zdrowia pracowników.

O tym „wszystkim” może zapomnieć dyrektor zakładu, główny inżynier, inżynier bhp. Nie musi o tym wiedzieć główny mistrz czy mistrz zmianowy — ale lekarzowi przemysłowemu zapomnieć nie wolno.

Ta ustawiczna troska o pracownika przejawia się w badaniach okresowych przeprowadzanych systematycznie, w wizytowaniu zakładu pracy pod kątem bhp, w prowadzeniu akcji sanitarno-oświatowej, udzielaniu pomocy charytatywnej, ustawianiu chorych pracowników na stanowiskach dla nich najdogodniejszych, kierowaniu na komisję inwalidzkiej tych, u których stwierdzono częściową czy całkowitą niezdolność do pracy.

Dobry, sumienny lekarz przemysłowy, to — jak widziemy — pracownik zakładu pierwszej rangi. Jego obowiązki na pewno nie są mniejsze niż głównego inżyniera czy technologa. Jego efekty pracy na pewno dalyby się przeliczyć na złotówki i okazałyby się, że biega one równolegle do wskaźników produkcyjnych.

Tak oczywiście powinno wyglądać ustawienie lekarza przemysłowego w jego zakładzie pracy, taka powinna być jego ranga i stosunek do współpracowników.

Niestety, w wielu zakładach tak nie jest. Przyczyny są różne. Praca w przemyśle jest wśród lekarzy niepopularna, bo jej wyniki są nieskuteczne i nie zawsze zyskują ocenę. Jest ona podobna do pracy lekarza wojskowego; nie wiec dziwnego, że lekarze idą do przemysłu niechętnie, nierzadko z konieczności.

Dobór lekarzy przemysłowych nie zawsze odpowiada intencjom i życzeniom załogi zakładu, która na ten dobór nie ma żadnego wpływu. Dlatego też, płynność kadr lekarskich jest duża; a przecież potrzebna jest dla dobra sprawy własnej pełna stabilizacja lekarzy. Do przemysłu powinni trafić lekarze z dużym stażem i wiedzą, energiczni i samodzielni.

Jeśli artykuł ten pomoże jednemu lekarzowi przemysłowemu znaleźć właściwą drogę w swej trudnej i odpowiedzialnej pracy, a kierownictwu pozwoli wnikliwiej ocenić i uzasadnić pracę swych lekarzy, to spełni swe zadanie.

Dr JAN ZAJĄC

## Podróż do Ziemi Świętej

W szparze w drzwiach od czasu typie wielkie, tłuste oko. Zupełnie jak w prowincjonalnym teatrze, kiedy aktorzy przez dziurkę w kurtynie patrzą na widownię: czy zapewniona i dostatecznie rozgrzana oczekiwaniami. Wreszcie, po większej ilości łypnięć, oko wraz z właścicielem ukazują się w pełnym majestacie na sali Kasy.

Podobno to w całkiem złym tonie używać P. T. Kelnerów jako obiektów satyry. Ba, to nie satyra, to ponura tragedia z potencjalnymi nieboszczykami. Głównymi nowocześnie: nie od sztyletu, nie od trucizny, tylko z głodu, przy pomocy kelnera.

Łypiący ma inny rewir. Kiedy zjawia się ten, do którego należy z mocy prawa i stolika, moja turystyczna dusza jest w siódmym niebie. Po co Bułgaria za 5 tysięcy, kiedy za jedną piątkę (cena ślaczków po polsku) człowiek czuje się jak w Ziemi Świętej. Długie paznokcie kelnera czarne są, jak świąta ziemia. Młody — może jeszcze z tego wyrośnie. Tymczasem jednak czuję, że w tej podróży grozi mi przynajmniej zadowolenie do najpopularniejszego portu nad Bałtykiem. Włóczęk turystyka bez dewiz!

Może to właśnie widok owego manicure tak pesymistycznie nastroja J. W. Panów Płatniczych, tak przekonuje ich o absolutnym bezsensie świata — że zmuszeni są w czasie pracy popijać. Na przykład pan R. w dniu 27 lipca z powodu ekstazy alkoholowej zszedł z rewiru. Tyż piknie. Dobrze to o nim świadczy, bo przecież mógł serwować w ekstazie. Można by wprowadzić przed południem oczywiście nakrycia stołowe — ale po co? Wieszom z góry, gdzież kręćka? — pijmy na złość losowi, który zamiast w ambasadorskie pirogi ubrał nas w pierogi leniwe.

Przed paru dniami byłem w Lublinie. W akademickiej stolówce, w której rzadko jadłem mniej, niż 200 osób naraz, podawali amatorzy-studentki. Jak wspaniale im to szło! Stawiam konkretną propozycję dla kierownictwa OZR-u. Wymienić zgorzkniałych i zadowolonych przez los panów na absolwentki oświatowych szkół gastronomicznych. Będą chętne do pracy, będą szybkie, nie będą piły, a na ich paznokciach, zamiast Ziemi Świętej, zobaczymy Wybrzeże Perłowe — lakier w tym właśnie kolorze.

CZESŁAW TARNOGÓRSKI

## Hunedoara — stalowe serce nowej Rumunii

Na rozległym niżu siedmiogrodzkiego stepu, w dolinie rzeki Cerna, rozciągają się zabudowania miasta Hunedoara, największego ośrodka hutniczego Ludowej Rumunii.

Hunedoara weszła do historii jeszcze w XV wieku, kiedy to stała się twierdzą troną państwa książąt. Wzniesli oni tutaj dumny zamek, który zachował się po dziś dzień. W nowej historii Rumuńskiej Republiki Ludowej Hunedoara zapisała z honorem swoje imię, stając się czołową jednostką na froncie socjalistycznego budownictwa, potężną bazą socjalistycznego przemysłowego, ważnym ośrodkiem robotniczej inicjatywy.

W przeszłości ograniczona do kilku pieców o nader prymitywnym wyposażeniu, o malejącej stałe produkcji (w roku 1944 w hucie czynny był tylko jeden piec) Hunedoara w latach władzy ludowej rozwinęła się potężnie, stając się wielkim nowoczesnym kombinatem, w którym ślady dawnej huty są już mało widoczne. Na rozwój i stałą rozbudowę bazy produkcyjnej tego ważnego ośrodka hutniczego — prawdziwej rumuńskiej Nowej Huty — zainwestowano w latach ludowo-demokratycznego ustroju około 48 proc. całości inwestycji hutniczych w tym okresie. Obok starych pieców, które zostały unowocześnione, uruchomiono nowe, o wysokiej zdolności produkcyjnej. Ostatni wielki piec nr 5, uruchomiony dwa lata temu, produkuje 1,5 raza więcej surowki niż w 1938 roku najwyższej produkcji w Rumunii w okresie przedwojennym — wyprodukowały wszystkie piece na terenie kraju. Hunedoara wzbogaciła się w latach władzy ludowej o nowoczesną aglomerację, o zakłady koksochemiczne, o potężną elektrownię, o nowe piece martenowskie itd.

Najnowsze budowlę Hunedoary — wielką walcownię — blominę i nową stalownię, wyposażoną w duże 185-tonowe piece — zwiększyły wydatnie zdolność produkcyjną kombinatu. Dzięki uruchomieniu walcowni-blominy, podwojono produkcję walcówki w całym kraju.

Dzięki warunkom, jakie zostały stworzone, kombinat hutniczy, który robotnicy, jako wyraz miłości do partii, nazwali imieniem towarzysza Gheorghe Gheorghiu-Deja, odgrywa czołową rolę w produkcji metalu w nowej Rumunii.

Obecnie, załoga tego wielkiego kombinatu zapewnia ponad 60 proc. krajowej produkcji stali i ponad 70 proc. krajowej produkcji surowki. W tym roku, w ciągu czterech miesięcy Hunedoara realizuje produkcję stali równą produkcji, zrealizowanej w ciągu całego roku 1938 przez Rumunię burżuazyjno-obszarniczą.

Rumuńska Partia Robotnicza i rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej postawiły w tym roku przed hutnikami zadania szczególnej wagi. W myśl uchwały Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej z 28 listopada 1958 roku, która wytycza szybkie tempo rozwoju socjalistycznego przemysłowego, przemysł hutniczy w Rumunii ma zwiększyć w tym roku produkcję stali o 38 proc. w stosunku do roku 1958, to znaczy ma wyprodukować łącznie 1.300.000 ton stali. Z tej ilości — 700.000 ton ma wyprodukować kombinat w Hunedoara.

Obliczając dokładnie swoje możliwości, hutnicy Hunedoary wystosowali w styczniu planowe wezwanie do współzawodnictwa hutników w Resita (drugi wielki ośrodek metalurgiczny w Rumuńskiej Republice Ludowej) zobowiązując się konkretnie wyprodukować w tym roku, ponad plan, 40.000 ton stali (później wartość zobowiązania została podwyższona do 60.000 ton), 25.000 ton surowki, 40.000 ton słabów, 30.000 ton koksu metalurgicznego, 10.000 aglomeratu itd. Postanowili oni podnieść w tym roku wydajność pracy o jeszcze 5 proc. w stosunku do cyfry planu państwowego i zrealizować dodatkowe oszczędności na sumę 12.000 000 lei. Droga do wykonania tych zobowiązań — oświadczyli hutnicy Hunedoary — jest podniesienie przynajmniej o 10 proc. wskaźników użytkowych agregatów hutniczych.

Wezwanie hutników Hunedoary odbiło się silnym echem i przerosło się w ruch wszystkich hutników w kraju — gdyż robotnicy, technicy i inżynierowie Hunedoary są kolektywem, mającym autorytet, autorytet zdobyty czynami i powagą, z jaką zawsze dotrzymywali dane słowo. W pierwszych dwóch miesiącach br. hutnicy Hunedoary wyprodukowali ponad plan 11.000 ton stali, prawie 4.500 ton surowki, poważne ilości walcówki. Między ekipami stalowni roz-

wija się współzawodnictwo o „najwyższe wskaźniki w historii kombinatu”, współzawodnictwo, w którym, w lutym, zwyciężyła ekipa pierwszego wytopiacza Dumitru Serbana; uzyskał on 6,75 ton stali na metr kwadratowy paleniska i na dzień kalendarzowy.

Wspaniałe sukcesy na polu pracy hutników Hunedoary, ich inicjatywy, znajdują swoje źródło w tym, że partia i rząd rumuński głęboko zainteresowały materialnie hutników wynikami ich pracy, że zwracają szczególną uwagę na poprawę ich warunków pracy i bytu. Dzięki wprowadzeniu środków ulepszenia systemu uposażeń (środki te eksperymentowano w roku 1957 i wprowadzono w roku 1958), w Rumuńskiej Republice Ludowej hutnicy znajdują się, na równi z górnikami, na czele wszystkich uposażeń robotniczych. Zarobki hutników uzyskiwane w oparciu o wzrost produkcji i wydajności pracy umożliwiają im stworzenie coraz lepszych warunków bytowych i korzystanie z komfortu.

Dla hutników Hunedoary, państwo wybudowało nowe miasto Orasul Nou Muncitoresc (Nowe Miasto Robotnicze). Wzniesiono tutaj liczne bloki, liczące łącznie ponad 2.000 mieszkań, hotele robotnicze dla setek samotnych robotników, szkoły zawodowe, szpitale, nowoczesną piekarnię, kompleksową restaurację (jedną z najładniejszych w kraju), liczne sklepy, klub — kino-teatr na 800 miejsc itd. Obecnie w budowie znajdują się nowe bloki, które liczyć będą 1.500 mieszkań, wielki stadion sportowy i inne liczne budowle o charakterze socjalno-kulturalnym. Z skromnej miejscowości, Hunedoara przerodziła się dziś w nowoczesne socjalistyczne miasto o doskonałych warunkach bytowych.

Hunedoara i jej ludzie, stanowią przedmiot uzasadnionej dumy narodu rumuńskiego. Za wspaniałe warunki pracy i życia, które zostały im stworzone, hutnicy odwdzięczą się ożywioną pracą nad wypełnieniem i przekroczeniem planu, patriotycznymi inicjatywami o dużym znaczeniu dla dzieła socjalistycznego budownictwa w Rumuńskiej Republice Ludowej.

MITEA CONSTANTIN



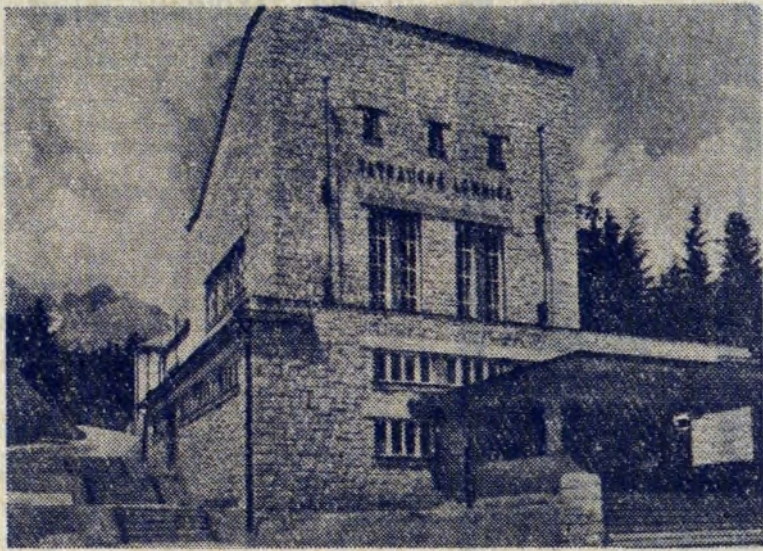
Głos w dyskusji o wycieczkach świątecznych

# Wiecej troski o turystykę

Turystyka jest potrzebą społeczną, uprawianie jej daje człowiekowi pracy, obok niezbędnego wypoczynku i odpoczynku, wiele korzyści społecznych i politycznych.

Istotną treścią turystyki jest krajoznawstwo. Rozszerza ono zakres wiadomości o przyrodzie, o kraju, o jego życiu gospodarczym i kulturalnym. Dzieje się to przez poznawanie ośrodków kultury i sztuki oraz budownictwa i osiągnięć w sztuce socjalistycznego, którego podstawy tworzymy dziś wspólną pracą.

Niestety w Hucie im. Lenina do dziś organizacja turystyki i wypoczynku świątecznego dla pracowników nie była i nie jest należycie doceniana i postawiona na właściwym poziomie. Choć w ubiegłych latach było znacz-



Stacja Kolejki Linowej na szczyt Łódzkiej w CBR.

zakupienia dalszych pojazdów. Po prostu wstyd się przyznać, że najnowocześniejszy i największy zakład hutniczy w kraju jakim jest Huta im. Lenina posiada tylko jeden przyzwoity autokar Skodę.

Rada Zakładowa wraz z Dyrekcją powinny niestrudzenie czynić starania, aż do skutku — o zakup kilku autobusów. Wtedy dopiero będzie można mówić o pełnym rozwoju turystyki i właściwie organizowanym wypoczynku świątecznym.

Drugim bardzo ważnym problemem, a może nawet najważniejszym są wczasy i wypocinek w ramach urlopów. Są zakłady pracy, które problem wczasów rozwiązują przez organizowanie obozów campingowych. Np. w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu wykonano z odpadów drzewnych, sposobem gospodarczym piękne i estetyczne domki campingowe, których koszt wyniósł 800 — zł za domek.

Obozowisko urządzone nad jeziorem i za opłatą 7 zł na dobę każdy pracownik może z domku korzystać.

W Hucie im. Lenina w r. 1957 Dział Socjalny, a później wielu innych aktywistów zabiegało w Radzie Zakładowej o zorganizowanie obozu campingowego nad morzem, ale jak dotąd bez skutku. Obawy niektórych działaczy, że tego rodzaju wczasy „nie chwycą”, są bezpodstawne. Obecnie w sezonie letnim Dział Socjalny otrzymuje dziesiątki podań o wczasy nad morzem dysponując zaledwie kilkoma miejscami, które są przysłówkową „kropką w morzu” w stosunku do potrzeb.

Dlatego należałoby niezwłocznie zająć się przygotowaniem organizacyjnym urządzenia obozowiska campingowego nad morzem, wyasygnowanie na ten cel odpowiedniego funduszu oraz powołanie grupy ludzi, którzy byłby odpowiedzialni za właściwą organizację. Jeżeli jeszcze teraz przystąpimy do realizacji tego, co wyżej zostało napisane, niewątpliwie w przyszłym roku będzie można powiedzieć, że egzamin został zdany na bardzo dobrze, a Radzie Zakładowej będą należały się duże brawa.

LEONARD NIWIŃSKI



Turysty z huty w Tatracach.

nie więcej organizowanych wycieczek (jeździły samochody ciężarowe) niż obecnie, to jednak nie można powiedzieć, że było dobrze.

Dużo wycieczek było organizowanych przez ludzi nie mających do tego odpowiednich kwalifikacji i dlatego nie spełniały one właściwej roli.

Obecnie jest wielu aktywistów posiadających umiejętności organizowania wycieczek i znających się na turystyce, którzy bezinteresownie działają i pragnęliby organizować jak najwięcej wycieczek, ale brak możliwości uzyskania środka lokomocji uniemożliwia im realizację zamierzonych celów.

Częste narzekania pracowników na brak w zaspakajaniu ich potrzeb wypoczynkowo-turystycznych są jak najbardziej słuszne. Robotnicy, którzy ciężko pracują przy piecach hutniczych i innych agregatach huty, mają pełne prawo domagać się, by stworzono im właściwe warunki dobrego wypoczynku. Ogromny fundusz zakładowy, jakim dysponuje Rada Zakładowa, powinien być właściwie i celowo zużyty na cele wypoczynkowo-turystyczne, by pod koniec roku nie było narzekania, że ileś tam tysięcy złotych nie zostało wykorzystanych z braku środków lokomocji lub braku aktywu.

Jeżeli brak jest autobusów własnych na wycieczki to można by je wypożyczać z PKS-u, „Orbisu” lub od innego przedsiębiorstwa. Niedawno odwiedziła naszą hutę wycieczka kopalni „Janina”, zatrudniającej niewiele ponad 3.000 osób, a która posiada 4 (słownie cztery) autokary marki Skoda-Carosa zakupione za wypracowany fundusz dewizowy.

W br. Huta im. Lenina ma sprzedać swoich wyrobów za około 50 mln dolarów, zatem czyżbyśmy nie posiadali wypracowanego funduszu dewizowego, który można by przeznaczyć na zakup autobusów dla użytku zakładu? Wydaje mi się, że za mało lub wcale nie ma starań w sprawie

## Goście zagraniczni w hucie

W ub. tygodniu Hutę im. Lenina odwiedziło kilkanaście delegacji i wycieczek zagranicznych. 15-osobowa delegacja związków francuskich, przebywających w Polsce na zaproszenie CRZZ, związków fińskich — Mortli Rauhamo i Rognar Bono z Helsinek, dr Van Veelden — ekspert ONZ — gość Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, 20 księży z Zakonu OO. Werbistów, wyjeżdżających na misję wśród wychodźstwa polskiego w Argentynie i Brazylii, 23 osobowa grupa turystów niemieckich, prezydent miasta Liege (Francja), grupa działaczy Komunistycznych Partii Belgii, Francji i Holandii, sekretarz Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej p. Robert Deleuze, 50-osobowa grupa młodzieży austriackich szkół średnich.

## W ZW Czatkowice poprawiła się sytuacja na polu BHP

Obok Aglomerowni, stawianej w hucie na pierwszym miejscu pod względem troski o bezpieczeństwo i higienę pracy załogi, obok ZMO i pionu Głównego Energetyka gdzie ilość wypadków przy pracy spada — stoi także Zakład Wapienniczy HiL w Czatkowicach. Jeśli w II kwartale ub. roku zdarzyło się tu 28 wypadków, to w identycznym okresie tego roku było ich o 10 mniej (18).

Pomimo poprawy, stan BHP wymaga w Czatkowicach ciągłej troski i dużej uwagi ze strony kierownictwa. Zakład ma szansę na zajęcie dobrego miejsca w rozpoczynającym się współzawodnictwie o najmniejszą ilość wypadków przy pracy, ale zależeć to będzie o-

statecznie od postawy kierownictwa i całej załogi.



Obserwujemy w ostatnim czasie w ruchu wydawniczym spore pozycje o charakterze pamiątkarskim, bądź też książek opartych na źródłach historycznych, lecz przeznaczonych dla szerszego grona czytelników i zawierających wiele ciekawych szczegółów, zaprawionych smaczkiem sensacji i stanowiących dla pasjonatów lektury. Przypomnijmy chociażby „Tajemnice Warszawy” Karoliny Beylin czy „Proceder podróży i życia mego awantur” Reginy Pilszynowej.

Do tej ostatniej pozycji zbliżona jest tematycznie książka warszawskiego orientalisty Jędrzeja Reychmana pt. „Życie polskie w Stambule w XVIII wieku”, wydana ostatnio (1959) przez PIW, która zapewne znajdzie szerokie grono czytelników. Książka ta bowiem oparta jest na bogatym materiale historycznym, ale napisana w bardzo przystępny sposób.

Przed oczyma czytelnika książki Reychmana przewija się sporo ludzi, niesposób ich tutaj nawet wymienić, chociaż wielu zasługuje na uwagę. Z podróźników na czoło wybija się Jan Potocki, człowiek nie zupełnie rozszyfrowany, wielki samouk i działacz kończący życie samobójstwem, ale zarazem znakomity polski uczeń, autor szeregu wybitnych dzieł — pisanych głównie zgodnie z ówczesną modą po francusku i pła-nej, a przed trzema laty wydanego książki „Rekopis znaleziony w Saragossie”.

Dodajmy jeszcze, że w książce Reychmana znajdziemy bogaty i ciekawie dobrany materiał ilustracyjny, co podnosi jej wartość.

JULIAN MAŚLANKA

## Motor gra...

W cyklu naszych „gadek” na tematy motoryzacyjne nastąpiła ostatnio przerwa spowodowana wyjazdem naszej sekcji na zgrupowanie, które od-

było się na trasach „XVIII Rajdu Tatrzńskiego”. Przebyliśmy trasy wszystkich trzech etapów rajdu i widzieliśmy zawodników na wszyst-



## Ostrzegam przed Kolegium

Przed kilku dniami wracam do domu po pracy, patrzę — karika zatknęta w szparę drzwi. Zawiadomienie z poczty o nadejściu przesyłki poleconej? Czytam i oczom nie wierzę: cóż u licha?... a jednak, nadawca — Kolegium Karno-administracyjne. Cała noc nie zmrumię, co mam robić? Wreszcie zostaje przed oblicze Te-midy. Przewodniczący pyta:

— Czy przyznajecie się, że w dniu 30 maja 1959 roku jadąc tramwajem z Krakowa do Huty nie odda- liście konduktorowi do skasowania biletu?

— Zabrządział się coś kolewiczek, co?

— Aha, ociupinkę — mówię.

I co powiecie? Jaki tam ze mnie ławnik! Mam się natychmiast zgłosić na rozprawę

jako „oskarżony” o łamanie „przepisów tramwajowych”.

Poszedłem.

Na drzwiach pokoju nr 60 wisi duża lista. „Wokanda spraw karno-administracyjnych wyznaczonych na dzień 14. VII. 1959 r”. Siódma pozycja: sprawa nr 303/59 Walerego Pisarka z art. 29. Na korytarzu czeka kilku mołojców na swoje rozprawy. Wszyscy niewinni jak gołębie. Tak przynajmniej zapewniają nawzajem siebie samych. Mnie też...

Wreszcie zostałem wezwany przed oblicze Te-midy. Przewodniczący pyta:

— Czy przyznajecie się, że w dniu 30 maja 1959 roku jadąc tramwajem z Krakowa do Huty nie odda- liście konduktorowi do skasowania biletu?

— Zabrządział się coś kolewiczek, co?

— Aha, ociupinkę — mówię.

I co powiecie? Jaki tam ze mnie ławnik! Mam się natychmiast zgłosić na rozprawę

Któryś z ławników zadaje mi machiawellowskie pytanie:

— Czy kontroler złapał was z przodu czy z tyłu wozu tramwajowego?

Dalibóg, nie pamiętam już, jak to było, ale żeby sobie nie zaszkodzić, mówię, że w środku.

To on znów:

— Ale czy bliżej przodu czy tyłu?

A ja:

— Zupełnie po środku, idealnie.

Nie chcieli wierzyć, ale w końcu dali spokój.

Kazali mi wyjść na korytarz. Po chwili wołają. Czytają wyrok: „Uznaje się winnym... 50. — zł. kary oraz zwrot kosztów przewo- du... 50 zł. razem 100 zł... z zami- ną na 2 dni are- sztu...”

Podziękowałem za hojność.

A teraz, zanim zginię w krymina- le, przestrzegam: nie jedźcie nigdy na gapę tramwa- jami. Podawajcie konduktorom bilety. Niech sobie dmurkują. Kole- gium naprawdę nie żartuje. Słuchajcie człowieka, co jedną nogą stoi za kratą.

WALERY PISAREK

Etap drugi (drugi dzień rajdu) trudności i długości przypominał pierwszy. Odpadło znowu kilkunastu zawodni-ków.

W trzecim dniu trasa wynosiła wprawdzie „tylko” 180 km, ale zmęczenie zawodników było tak duże, że w efekcie na 156 startujących ukończyło rajd i zostało sklasyfikowa-nych, tylko 70.

Część odpadła ze względu na defekty sprzętu, reszta natomiast ze względu na zbyt



duże spóźnienia na „PKC”. Za każdą minutę spóźnienia zawodnik otrzymywał 1 główny punkt karny.

Na każdym etapie znajdowa-ło się kilka odcinków jazdy stylowej. Każdy z tych odcin-ków składał się z kilku „sekc-ji”, na której z kolei zawod- nik mógł „zarobić” — za jed- no podparcie nogi, 1 pomocni- czy punkt karny, za kilka pod- parć 3 pomocnicze punkty kar- ne, za zatrzymanie się, prze- wrócenie, lub cofnięcie 5 punk- tów. Jak więc widać, selekcja była bardzo ostra.

Słabsi zawodnicy elimino- wani byli przez czas i główne punkty, najlepsi walczyli między sobą o każde podparcie nogi.

A. DUDZIK

## HUMOR

rys. B. Dziekan



— No, ten wykończył. Ma- zemy tymczasem następny...



— Nad jakim urządzeniem pracuje pan obecnie?...



— Czy ten film jest odpowied- ny dla młodzieży?

— Tak, dać bilet?

— Nie, to ja pójdę do kina...



— Chciałbym prosić o prze- niesienie w stan spoczynku.

— Jakiś, a czy dotychczas by- leś pan w innym stanie...



## Zobrad

### Prezydium Rady Zakładowej HiL

Posiedzenia Prezydium Rady Zakładowej mają do siebie, że zazwyczaj omawia się na nich szczegółowo jakiś jeden zasadniczy problem, niekoniecznie dotyczący pracy związkowej. Po przedyskutowaniu tego podstawowego problemu, na „warsztat” Prezydium wchodzi zagadnienia mniej ważne, najczęściej natury organizacyjnej.

Takim głównym tematem ostatniego posiedzenia Prezydium we wtorek 28. VII. br. była sprawa wykonania preliminarza budżetowego Rady

Zakładowej w I półroczu br. Chodzi tu o wpływy i wydatki wchodzące w zakres funduszu związkowego. Jak wynika z przedstawionych materiałów, wydatki mieszczą się na ogół w preliminarzu — poza pewnymi „poślizgami” ZDK, możliwymy zresztą do nadrobienia w drugiej połowie bieżącego roku.

Następna sprawa, którą omawiało Prezydium jest przebieg kolonii letnich. Informacje z kontroli przeprowadzonej w punktach kolonijnych huty w Nowym Targu i w Porąbce złożył przewodniczący Rady Zakładowej tow. Jan Stefanik.

Komisja, która wizytowała punkty kolonijne stwierdziła całkowicie zadowalający stan. Rodzice! Możecie więc być najzupełniej spokojni o swoje pociechy. Na kolonii mają warunki naprawdę dobre, wyżywienie świetne, fachową opiekę.

Na koniec, Prezydium wysłuchało sprawozdania Komisji Kultury Rady Zakładowej z wyjazdu Zespołu Tańca ZDK do Skarżyska i na Lubelszczyznę. Sprawozdanie to złożył przewodniczący Komisji tow. Zmuda. O przyjęciu zgłoszonym naszym zespołowi na ziemi lubelskiej pisze dziś na stronie 3 Czesław Tarnogórski. (jd)

## KRONIKA-KOMBINATU

### DZIENNIKARZE RUMUŃSCY W KOMBINACIE

W ub. tygodniu gościliśmy w naszej hucie delegację dziennikarzy rumuńskich, którzy uczestniczyli w obchodach 25-lecia Polski Ludowej. Na goście, szczególnie interesowali się zagadnieniami ekonomicznymi huty — wynikami produkcyjnymi i planami perspektywicznymi. Rozbudowy kombinatu. Szczegółowych informacji na ten temat udzielał dyrektor ekonomiczny int. Witold Künstler.

Po zwiedzeniu podstawowych wydziałów huty, odbyło się spotkanie dziennikarzy rumuńskich z sekretarzem KP PZPR tow. Kasprowskim, sekretarzem Rady Robotniczej mgr Chomą i przewodniczącym Rady Zakładowej tow. Stefanikiem, na którym omawiano m. in. zagadnienia samorządu robotniczego i rolę organizacji partyjnej w zakładzie pracy.

### BUDOWA WYTWÓRNI SUCHEGO LODU

Jeszcze w tym roku w Hucie im. Lenina nastąpi uruchomienie nowoczesnej wytwórni suchego lodu. W tej chwili montuje się konstrukcję hali i urządzenia techniczne nowego obiektu, który całkowicie zaspokoi zapotrzebowanie Nowej Huty i Krakowa na sztuczny lód.

### NOWE OBIEKTY HUTY

Największą inwestycją w naszej hucie stanowiącej będzie nowoczesna stalownia konwertorowa, której produkcja wyniesie 1,5 mln ton stali rocznie. Uruchomienie tej stalowni nastąpi na przełomie lat 1963/64.

Mimo, że większość urządzeń przeznaczonych dla II etapu budowy kombinatu wykonana będzie w kraju, to jednak musimy uzupełnić z importu poważną część parku maszynowego.

Tak więc kupimy za granicą (ZSRR) urządzenia nowoczesnej stalowni konwertorowej, wielką wytwórnię tlenu dla potrzeb stalowni, wytwórnię rur zgrzewanych (NRP), urządzenia do uszlachetniania blach — cynkowe i ocynkowe (USA i Wielka Brytania). Ponadto sprowadzone zostaną ze Związku Radzieckiego precyzyjne urządzenia do automatycznego sterowania i aparaty kontrolno-pomiarowe.

### WIĘCEJ TAKICH IMPREZ

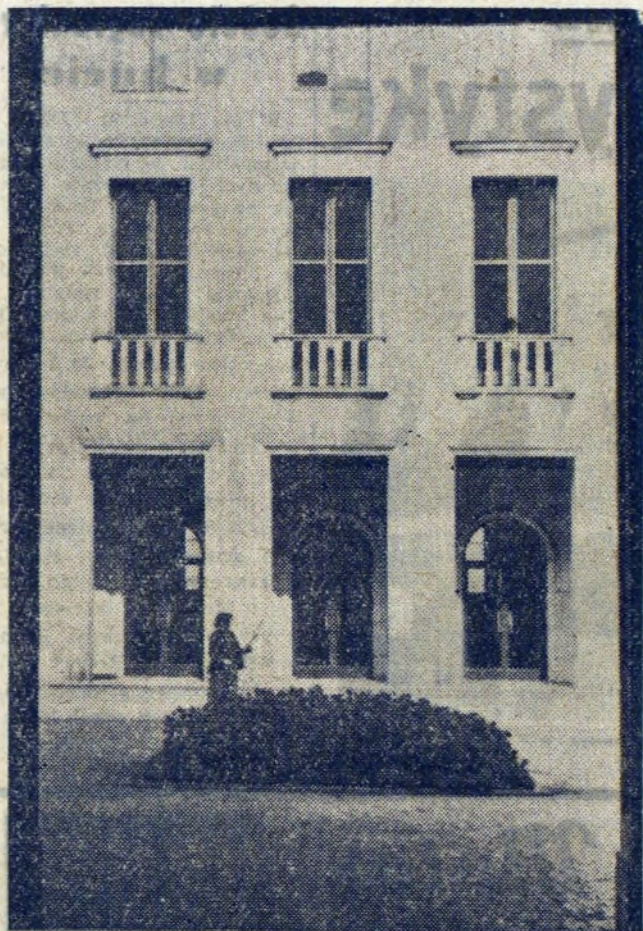
Jak wiadomo od pewnego czasu Huta im. Lenina sprawuje opiekę nad pensjonariatem Domu Starców w Batowicach pod Krakowem. Opieka ta wyraża się m. in. załatwianiem dla starszków telewizora marki „Belweder” II, który — mamy nadzieję — doskonale umila im wieczory.

Na tym nie koniec, od czasu do czasu zagląda do Batowic jakiś zespół ZDK z programem artystycznym. Ostatnio mieszkający Domu Starców oklaskiwali serdecznie zabawne przygody kukielkowych bohaterów Teatryku Lalek Domu Kultury.

### WIĘCEJ TAKICH IMPREZ

### IZOTOPY POMAGAJĄ W PRODUKCJI

W Walcowni Zimnej Blach stosuje się już z powodzeniem mikrometry izotopowe, służące do precyzyjnych pomiarów grubości pasma blachy opuszczającego walcarkę. Dokładność wynosi setne części milimetra. Urządzenie to otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego, skąd też pochodzą będą dalsze przyrządy, w których zastosowano izotopy promieniotwórcze, dla wyposażenia takich wydziałów huty jak Wielkie Piece i nowa walcownia.



Centrum Administracyjne HiL

foto inż. W. Michałik

## NOWOSCI TECHNICZNE

### PRZECINANIE BETONU

Union Carbide Corporation skonstruowała specjalny palnik (mieszankę proszków aluminium i żelaza) przeznaczony do przecinania dużych bloków betonowych do wagi 18 T. Proszek włączany jest do specjalnej dyszy za pomocą sprężonego powietrza. Zmieszany z tlenem proszek spala się wytwarzając bardzo wysoką temperaturę, wystarczającą do stopienia betonu. Koniec dyszy, sporządzony z rury stalowej, również stopniowo spala się.

### TUNEL POD LA MANCHE

W celu dokładnego zbadania sprawy budowy tunelu podmorskiego, łączącego Francję z Wielką Brytanią, w lipcu 1957 roku została utworzona Grupa Studiów do Spraw Kanału pod La Manche, złożona z przedstawicieli z angielskich, francuskich i amerykańskich towarzystw. Program badań został ustalony na dwa lata — 1958 i 1959. Koszt ich wyniesie ca. 236 mln franków. W listopadzie Grupa złożyła sprawozdanie z dotychczas wykonanych prac. Pierwszym i najważniejszym zadaniem jest ustalenie rodzajów gleby, przez które tunel ma przebiegać. Bardzo poważne prace w tym kierunku zostały dokonane już w roku 1880, kiedy to powstała koncepcja budowy. Sprawozdania geologów francuskich z przeprowadzonych badań zostały zachowane; poabrano wtedy próbki gruntów z dna morskiego, oznaczono ich położenie i wykreślono mapę różnych warstw gruntu wychodzących na powierzchnię dna morskiego. W tym samym czasie wydano studnie i krótkie próbniki tunela pod dnem morza tak po stronie angielskiej, jak i francuskiej (W Sanguatte). jm

## Postęp techniczny w wąskiej uliczce?

## Zielona droga dla racjonalizatorów i wynalazców

ZAGADNIENIE wydajności pracy, to niewątpliwie kwestia dobrej organizacji. Ma tu jednak też swój udział wyrażanie nowej myśli technicznej.

Można już dziś powiedzieć, że w planowanym 80 proc. wzroście wydajności pracy w siedmioletnim, zagadnienie nowej myśli technicznej stanowi część bardzo poważną. Na część się składają się ulepszone metody, lepsza technologia, zastosowanie nowych maszyn. Składają się na nią również pomysły racjonalizatorskie, nowe usprawnienia wprowadzane przez szerokie rzesze wynalazców i racjonalizatorów.

Jak wygląda u nas to ważne zagadnienie, od którego w dużej mierze uzależnione jest, czy w 1965 r. wyprodukujemy 3 mln ton stali?

Uważam, że najlepiej zobrazują sytuację na odcinku postępu technicznego i wynalazczości dane statystyczne. Na wstępie przytoczę kilka cyfr, porównujących obecne zamierzenia do lat ubiegłych.

I tak, o ile w 1957 r. w hucie zgłoszono 102 wnioski usprawniające produkcję, których realizacja dała 18 mln zł oszczędności, a w ub. roku 85, wartości 36,5 mln zł, to w 1959 r. plan zamierzeń postępu technicznego przewiduje, że usprawnienia zastosowane w kombinacie dadzą roczną oszczędność sięgającą 111 mln zł. Porównując zadania te do lat ubiegłych, na pierwszy rzut oka wydaje się, że na tym odcinku zaszły kolosalne zmiany, że wreszcie zagadnienie wynalazczości stało się w centrum uwagi kierownictwa i załogi.

Niestety, teoretyczne założenia planowanych zadań postępu technicznego nie znalazły pokrycia w praktyce. Na 47 zamierzeń, które miały być zrealizowane w I półroczu br. wykonano zaledwie 13. Usprawnienia te od chwili zastosowania ich w produkcji do końca br. dadzą ponad 8 mln zł oszczędności, a w skali rocznej 15.203 tys. zł. Jeżeli do tej kwoty dodamy efekty ekonomiczne wyrażające się cyfrą 3.556.000 zł, uzyskane w wyniku zastoso-

wania w br. sześciu usprawnień ponadplanowych, to przekonyamy się, że plan finansowy został wykonany zaledwie w 23 proc.

Gdzie należy szukać przyczyn zastój ruchu wynalazczości — małego zainteresowania załogi ważnym zagadnieniem, jakim jest postęp techniczny?

Jedną z zasadniczych przyczyn niewykonania planu — czytamy w sprawozdaniu komórki postępu technicznego przy Głównym Technologu — jest brak zabezpieczenia finansowego na realizację zaplanowanych zamierzeń.

Wydaje się, że zagadnienie to nie jest główną przyczyną kryzysu na tym odcinku. Przecież nakłady na realizację planowanych zamierzeń wynoszą w br. prawie 26 mln zł. Należałoby więc dokonać dokładnej analizy, przyczyn niskiego zainteresowania sprawą wynalazczości pracowników oraz powodów nie zrealizowania zadań planowych za I półrocze, które przewidywały m. in. zastosowanie rymien spustowych przy piecach martenowskich o przekroju trapezowym, co miało dać 2.400.000 zł oszczędności, opracowanie techniczne i uruchomienie produkcji zatyczek grzanitowych (wartość usprawnienia 2.900.000 zł) i worowanie w odlewach nadlewów eozotermicznych, dzięki którym można wypracować rocznie 3.600.000 zł oszczędności. Sprawy te pozostawiam jednak fachowcom.

Może wzdawać się dziwnym, że dla tak nowoczesnego zakładu przemysłowego jak Huta im. Lenina — sprawa wyższego poziomu techniki jest sprawą pilną, a nawet palącą. Kilka lat działający nasz kombinat, od zaprojektowania do wybudowania i uruchomienia pierwszych obiektów przemysłowych, przyniósł w świecie duże zmiany na odcinku postępu technicznego.

Mamy wiele dobitnych przykładów na to, że istnieją u nas możliwości dokonania usprawnienia procesów produkcji. Np. dzięki wprowadzeniu wyższego ciśnienia oraz zwilżania dmuchu zwiększyła się wydajność wielkich pieców o 15 proc., przy blisko 30 proc. obniżce zużycia koksu. Innym przykładem są piece martenowskie — zaprojektowane i zbudowane ze składowanymi z cegieł krzemionkowych, które wytrzymały zaledwie 120 wytopów. Zastosowanie cegieł chromomagnezytowych pozwoliło przedłużyć żywotność martenów do przeszło 240 wytopów.

Mówiąc o osiągnięciach uzyskanych w minionym okresie, nasuwa się pytanie, co się stało z licznym zastępem krzewicieli nowej myśli technicznej, ludzi, którzy lubili przypatrywać się maszynom, obserwować procesy technologiczne, bezustannie czegoś szukać, coś poprawiać, unowocześniać i zmieniać. Określenie nowator produkcji, zrobiło przecież w swoim czasie wielką karierę. Tymczasem od dwóch lat na ten temat panuje u nas cisza. Wynalazczość pracownicza gdzieś się zgubiła. Jeśli nie wymarł jeszcze całkowicie ruch nowatorski, jeśli realizuje się jakieś pomysły, to są to tylko skąpe pozostałości tego przegniłego niegdyś ruchu. Być może, że przesadzam, że nie jest tak źle, ale niemniej wyniki, jakie uzyskaliśmy w I półroczu br. nie mogą nastrajać optymistycznie.

Pisząc ten artykuł nie rozstrząsałem pretensji do wyzerowania całego skomplikowanego problemu wynalazczości pracowniczej. Zadaniem jego jest zarejestrowanie niektórych ważnych, a niedocenianych należycie u nas zagadnień. Wiele spraw jest dyskusyjnych, wiele aspektów problemu wymaga przemyslenia, szerszego omówienia. Zachęcam więc do wzięcia udziału w dyskusji na łamach naszej gazety.

B. STYLO

## Peterhof i muzea Leningradu



Pomnik Piotra I

złudzenia przypominające prawdziwe. Każdy listek i kielich kwiatu jest jedną małą fontanną.

W czasie naszej wędrowki po Peterhofie nie brakło także wesołych zdarzeń. Ote przewodnik prowadzi nas na prostokątny plac, wyłożony gęsto kamieniami. Na „odważnych” próbuje przejść przez plac, z ukrytych wokół fontann tryskają strumienie wody, pod którymi przemakają do suchej nitki „ofiary naiwności”. Prawdopodobnie fontanny uruchamiane są przez siedzącego opodal w małym domku ogrodnika.

Nad brzegiem morza stoi pierwszy drewniany pałacyk Piotra I z 1714 r. W późniejszych latach mieściła się tutaj galeria malarska, a w czasie wojny miejsce to było punktem ogniowym żołnierzy radzieckich.

Wojna poczyniła wiele spustoszeń w Peterhofie. Dopiero po jej zakończeniu zabrano się pieczołowicie do odbudowy. Leningrad to miasto licznych pamiątek, pięknych pomników i wielu muzeów. Z tych ostatnich zwiedziliśmy trzy: Muzeum Rosyjskie, Muzeum Lenina i słynny Ermitaż.

Muzeum Rosyjskie zbudowane w latach 1819—1825, według projektu architekta K. Rossi.

Jest ono znacznie większe od moskiewskiej Galerii Tretiakowskiej, a w

jego zbiorach znajduje się ok. 250 tys. obrazów malarstwa rosyjskiego, rozmieszczonych w ponad 100 salach.

Wnętra zadziwiają przepychem. Do największych sal należy białokolumnowa, rozdzielona marmurowymi kolumnami na trzy części.

Wystawione w Muzeum dzieła stanowią jeden z najpiękniejszych zbiorów narodowej sztuki. Liczne reprezentowane są płótna: Lewickiego, Brułowa, Fiedotowa, Riepina, Suzikowa i Sierowa, rzeźby Szubina, Antokolskiego, Rastrielli.

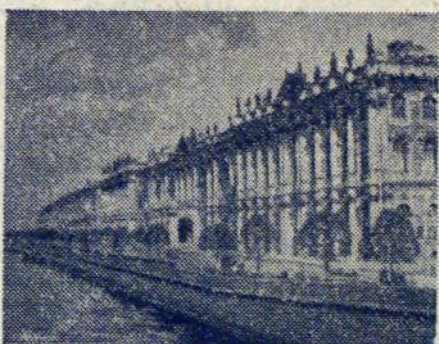
Budynek Muzeum, podobnie jak wiele zabytków Leningradu był zniszczony w czasie wojny, a odbudowano go dopiero w ostatnich latach.

Z dużym zainteresowaniem zwiedzaliśmy Muzeum W. I. Lenina. Tutaj zebrane są ciekawe dokumenty z życia i pracy twórcy państwa radzieckiego. W licznych gablotach pokazane są listy Lenina do towarzyszy, jego odezwy do narodu i artykuły, ubrania, w których chodził oraz mnóstwo innych pamiątek.

Jednym z najwspanialszych muzeów świata jest leningradzki Ermitaż, mieszczący się w słynnym Pałacu Zimowym.

Muzeum liczy ponad 200 olbrzymich sal. Gdyby ktoś chciał chociaż pobieżnie obejrzeć wszystkie zbiory, trzeba by na to chyba poświęcić dobę. Nic też dziwnego, że zatrzymywaliśmy się jedynie przy ciekawszych ekspozycjach, oglądając przede wszystkim przepiękne obrazy mistrzów włoskich, holenderskich, francuskich.

W czasie naszego pobytu w Leningradzie atrakcją były trwające właśnie „białe noce”. Brakowało jedynie słońca, poza tym było prawie tak jasno jak w dzień. Toteż trudno było zasnąć i chwile te poświęciliśmy na spacer po uroczym bulwarach Newy.



Słynny Ermitaż w Leningradzie.



## POGODA

Lipiec, pierwszy miesiąc masowych urlopów, już poza nami. Pogoda kształtowała się w nim różnie — były okresy słońca, ale nie brakło też dni pochmurnych, a nawet deszczowych (burz). W całości jednak lato tegoroczne się nam udało. Tradycyjnych lipcowych „trzydniówek” nigdzie nie było, a tak ciepłego lipca nie notują powojenne kroniki meteorologiczne. Średnia temperatura miesiąca dla Krakowa wynosiła aż 20 st. C, jest zatem wyższa od średniej wieloletniej (18,8 st.), obliczonej na podstawie okresu 1881—1930 o 1,2 st. W ciągu 4 dni (od 10 do 13 lipca) mieliśmy w Nowej Hucie ponad 30-stopniowe upały, a 13 lipca krakowska stacja meteorologiczna w Czyżynach zanotowała drugą najwyższą w ostatnim 11-leciu temperaturę 33,3 st.!

A jak zapowiada się pierwsze dni sierpnia? Wydaje się nam, że mimo niejednorodnej sytuacji atmosferycznej — na przejściu między wietem a nitem — początek sierpnia nie da większego powodu do narzekania nowym urlopowiczom. W pogodzie nie powinno nastąpić większych zmian — będzie nadal ciepło, miejscami nawet upalnie. Wysoka temperatura sprzyjać będzie warunkom do lokalnych burz i powstawania chmur kłębiastych, dłuższe okresy słońca powinny jednak wywarzyć chwilową niepokoję.

„PROMYK”

## Co gdzie kiedy?

### KINA

Świt: godz. 15.45, 18, 20 do 7. VIII. — „Francis” — muł, który mówi — (komedia prod. ameryk.) od 4. VIII. „Akt oskarżenia” (prod. ameryk.).  
Świt — mała sala: godz. 17, 19.15 do 4. VIII. „Winchester 73” od 5. VIII. — „Bohaterka dnia”.  
Światowid: godz. 18.45, 20, 20.15 — do 3. VIII. — „Zemsta z za grobu” (dramat prod. franc.) od 4. VIII. „Trapez” — (prod. ameryk.).  
Światowid — mała sala: godz. 17, 19.15 — do 4. VIII. „Miłość po południu” (prod. franc.) od 5. VIII. — „Paryżanka” (prod. franc.).  
Sfinks (park na osiedlu A-25): godz. 16, 18, 20 do 4. VIII. „Moralność pani Dulskiej” — (prod. CSR) od 5. VIII. „Zbuntowana” — (prod. ang.).  
Aktualności — godz. 15 — program dla dzieci: godz. 15 — program oświatowy: godz. 19 — do 2. VIII. — „O’Cangacelo” (prod. brazył.) od 3. VIII. „Cena strachu” I i II seria.  
Balladyna: 1. VIII. godz. 20 i 2. VIII. — godz. 19. „Film bez tytułu” (prod. NRF). 5. VIII. godz. 20 „Godziny nadziei” (prod. polskiej).

## W nowohuckim klubie LPŻ nie ma sezonu ogórkowego

Trzeba już powoli przygotowywać program pracy na sezon powakacyjny, zadbać o konserwację sprzętu niezbędnego do masowego szkolenia. Nie znaczy to, że obecnie nastąpiła przerwa w szkoleniu. 158 osób uczęszcza na prowadzone przez cały rok kursy mo-

## KRÓTKO

Panie Redaktorze! Miło mi Panu donieść, że nie ma się Pan czym tak bardzo znów chwalić, że znalazł Pan podczas obiadu w „Bachusie” w zapieczętowanej butelce oranżady zdechłą muchę. Jednemu z paskich współpracowników, p. Czesławowi Tarnogórskiemu, zgotowano bowiem w tymże lokalu nie mniejszą supryzę.

Otóż zdarzyło się, że w dniu 24. VII. br. udaliśmy się do rzeczono „Bachus” w towarzystwie jeszcze jednego, młodego człowieka na skromny obiad. To znaczy samotrzeć. Pan Tarnogórski za-fundował sobie wótróbkę ciętą, mimo pewnych komplikacji takową otrzymał, postawił na stoliku i odszedł, by zaopatrzyć się w sztuce. I wtedy, Panie Redaktorze, zauważyłem w jego talerzu dwie muchy, dobrze wysmażone (nota bene znacznie lepiej, niż wótróbką), a mimo to splecione w miłosnym uścisku. Mój Boże, jak one musiały się kochać!

I ja, Panie Redaktorze, własną tyżką te muchy pozwoliłem sobie ukraść z talerza wyjąć. A potem p. Tarnogórski wrócił, zjadł wótróbkę i jak dotąd wcale mu nie zaszkodziła. Ale proszę mu o tych muchach nie mówić, bo po co? Mamy wprawdzie jawność życia politycznego, ale ja się pytam, co mają muchy do polityki?

WALERY PISAREK

P. S. A jakby ktoś chciał Pana przekonać, że przecież w „Bachusie” się nie je, tylko pije, to niech Pan się nie da, dobrze?

torowe i samochodowo-motocyklowe. Po ich ukończeniu otrzymuje się amatorskie prawo jazdy III kategorii.

Kurs motocyklowy trwa miesiąc, kurs samochodowo-motocyklowy ponad dwa miesiące i kosztuje 300 zł. Najwięcej jest amatorów tych właśnie kursów. W II kwartale br. ukończyło je 378 osób. Klub LPŻ współpracuje z organizacjami młodzieżowymi, szczególnie z ZHP. Właśnie na prośbę harcerzy z XV Liceum Ogólnokształcącego i szkoły nr 85 Klub LPŻ zorganizował szkolenie na obozach harcerskich.

Obok kursów samochodowych i motocyklowych największe powodzenie ma szkolenie strzeleckie. W II kwartale br. przeszkolono w tej dyscyplinie 245 osób.

Praca Klubu LPŻ skupia się głównie w dwu ogniwach — klubie motorowym i radiowym. Popularnie zwany radioklub, mieszczący się w ZDK prowadzi szkolenie radiotelegrafistów oraz masowe szkolenie radioamatorów. Mają oni możliwość zapoznania się z montażem i naprawą aparatów radiowych. Radioklub liczy obecnie 40 członków.

LPŻ w Nowej Hucie posiada obecnie na terenie miasta 31 kół, skupiających ponad 700 członków. Wśród nich wyróżniają się koła przy Technikum Hutniczym i Straży Przemysłowej HiL.

## Letnia niedziela w Nowej Hucie



Nad Zalewem. Woda nie jest zimna, ale jak tu zanurzyć się w takim bajorku...



Niechym na plaży w Sopocie.

Ze słoneczną pogodą mamy wprawdzie ciągle kłopoty i nawet „Promyk” snuje często niezbyt pocieszające w tym względzie horoskopy, ale upały — parne, gorące powietrze i tak wypędza wszystkich z mieszkań za miasto. Ulubionym, lecz niestety ciągle jeszcze niedostatecznie zagospodarowanym miejscem wypoczynku mieszkańców Nowej Huty jest oczywiście Zalew na Diubni. Codziennie tłumy szukają tu ochłody, próbują się kąpać w wodzie i w słońcu. Z różnym zresztą skutkiem. W wodzie — z wiadomych powodów (brudna, muliste dno), a słońce skąpi niestety swoich promieni.

W niedzielę nad Zalewem jest zawsze rojno i gwarno, plaża przypomina Sopot w pełni letniego sezonu. Tu chyba spotyka się cała Nowa

Huta. Rewia wdzięków i opalenizny, przegląd najnowszej mody z zakresu strojów kąpielowych (królują superskąpce kostiumy a la Bikini). W wodzie — setki kąpielących, tak że o pływaniu nie może być nawet mowy.

Trochę dalej od Zalewu nad brzegiem Wisły — też tłumy opalających się i kąpielących. Trudno tu znaleźć wolny skrawek trawy. A na wiślanej fali, — kajaki, łodzie i od czasu do czasu biały trójkąt wydeptego wiatrem żagla.

Gdzie jeszcze zajrzeć? Ależ tak, nie można chyba zapomnieć o basenie kąpielowym w Czyżynach. Tu jest najprzyjemniej, obiekt należy do najlepiej zagospodarowanych. Ale niestety i na basenie niesamowity tłok.

J. d.  
Fot. — J. Brożek



Na basenie w Czyżynach również tłoczno.

## SPORT

### Żuźlowcy na obozie

Ostatni występ żuźlowców Wandy zakończył się ich sukcesem w postaci remisu ze Stalą Rzeszów. Był to pierwszy punkt stracony w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo ligi renomowanych żuźlowców rzeszowskich. Godnym podkreślenia jest fakt powrotu do formy Korusa. W poprzednich spotkaniach towarzyskich, zawodnik ten wypadł bardzo słabo, natomiast w meczu ze Stalą był najlepszym w zespole Wandy i zdobył tę samą ilość punktów, co kadrowiec Kapala i Malinowski. Funkty dla Wandy zdobyli: Korus 12, Jaroszewicz 10 i J. Fijałkowski 6, Andrzejewski 5, T. Fijałkowski 4 i Zachara 2. Dla Stali — Kapala i Malinowski po 12, Kościelak 10, Kępa 4 i Batko 1. Obecnie żuźlowcy Wandy przebywają na obozie kondycyjnym, z którego powrócą za dwa tygodnie. W piątek 14 sierpnia czeka

ich niezwykle ważne spotkanie z Unią Tarnów. Wynik tego meczu będzie miał duże znaczenie dla układu sił w II lidze. Sprawa II miejsca a tym samym awansu do I ligi (I miejsce Stali Rzeszów nie podlega bowiem dyskusji) jest nadal otwarta. Z analizy tabeli i terminarza rozgrywek wynika, że żuźlowcy Wandy mają pełne szanse na awans do ekstraklasy. Z najgroźniejszymi rywalami walczyć będą na własnym terenie i to daje im poważny atut.

### Piłkarze wracają na boisko

Po krótkiej, zaledwie dwutygodniowej przerwie, piłkarze ligi okręgowej, wznowiają jutro rozgrywki mistrzowskie. Większość drużyn wykorzystala urlop na racjonalny odpoczynek, na poprawienie kondycji zawodników, która w tegorocznym „maratonie” odgrywa szczególnie ważną rolę.

Zespoły ligi okręgowej mają za sobą 27 spotkań, do rozegrania pozostało jeszcze — w okresie niecałych dwóch miesięcy — 11 meczów.

Najbliższa niedziela i czwartek przyniosą amatorom piłkarstwa w Nowej Hucie 3 atrakcyjne spotkania. W niedzielę o godz. 17.30 na stadionie Hutnika gospodarze zmierzą się z zespołem Unii-Oświęcim — jednym z trójki głównych pretendentów do mistrzowskiego tytułu. Goście zapewne postawią wszystko na jedną kartę, ale Hutnik nie należy do drużyn, z którymi łatwo się wygrywa.

W tym samym czasie (kibice muszą się podzielić) na stadionie Wandy wystąpi krakowska Korona. Dla Wandy zwycięstwo w tym meczu miaoby ogromne znaczenie, gdyż oddaliłoby widmo spadku.

W czwartek 6 sierpnia Wanda grać będzie w Nowym Sączu z Sandecją, która wyprzedza zespół Nowej Huty zaledwie 1 punktem w tabeli ligi okręgowej. Hutnik natomiast grać będzie w czwartek u siebie z drugim kandydatem do I miejsca — Garbarnią.

Będziemy mieli okazję sprawdzić, czy wielka forma Garbarni, o której tak dużo pisały dzienniki krakowskie — jest naprawdę aż tak rewelacyjna.

### DZIĘKUJEMY ZA POZDROWIENIA

Ostatnio redakcja nasza otrzymała pozdrowienia z Göteborgu od członków Jachtklubu „Budowlani”, którzy odbywali rejs szkoleniowo-sportowy do trzech stolic skandynawskich, oraz od sportowców KS „Wieczysta” przy Zesławickiej Cegielni przebywających na obozie kondycyjnym w Zakopanem.

Otrzymałmy także pozdrowienia z obozu w Nowym Sączu od piłkarzy KS Hutnik i wycieczki „kolonistów” z Nowego Targu do CSR.

Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy

### Na cenzurowanym

## Nowohuccy mistrzowie pędzla i brzytwy

Cywilizacja — jak wiadomo — daje ludziom wiele korzyści, ale wzamian nakłada na nas pewne obowiązki. Obowiązkowo tych jest dużo. Ograniczamy się jednak tylko do jednego: strzyżenia głów. Nie wyobrażamy sobie dzisiaj mężczyzn z włosami sięgającymi ramion, tak jak to bywało przed wiekami.

Chociaż kto wie, czy właśnie Nowa Huta nie stanie się kolebką odnowienia mody „niestrzyżonych głów”. Bo nigdzie, ani w Pi-

kutowie, czy Pacanowie nie ma tak partackich fryzjerów, jak właśnie w Nowej Hucie. Pisałmsy o tym już kilkakrotnie, niestety — kamień w wodę. Od 10 lat u nowohuckich fryzjerów nic się nie zmieniło. Jak partaczli, tak partaczli! Aż przykro patrzeć na podskubane głowy osób wychodzących z fryzjenn i to... pierwszej kategorii!

Nie tylko partactwo można zarzucić naszym fryzjerom. Brak im delikatności, ogłady i po prostu kultury zawodowej.

Co nas klientów obchodzi Kaśki, Maryśki, Zośki i inne Kryski o których tak chętnie mistrzowie (pożal się Boże!) brzytwa na głos miedzy sobą w czasie strzyżenia, czy gołeniam rozmawiają? Gdzież te czasy, kiedy fryzjer zmieniając pozycję głowy klienta, mówił uprzejmie „przepraszam”? Dlaczego dziś, strzyżona głowa skacze w ręce fryzjera jak piłka? Dlaczego przed strzyżeniem nie wkłada się waty za kołnierz? Dlaczego nożyczki szczypią? Dla-

czego po przereźnięciu włosów fryzjer nie raczy wyczesać głowy szczotką? Dlaczego zdumiewuje włosy z karku klienta, a nie zmiana je miotełką? Dlaczego na konsolkach panuje zawsze bałagan i brud? Dlaczego pluje na klienta papląc bez przerwy w czasie pracy o Maryśkach i Zośkach?

Dlaczego, dlaczego, dlaczego?!!!

Czekamy odpowiedzi na te pytania.

OKTAWIAN HUTNICKI



Dyrektor ekonomiczny huty mgr inż. W. Künstler wręcza kapitanowi zwycięskiej drużyny siatkówki Ryszardowi Polonczukowi puchar fundowany przez Dyrektora Naczelnego HiL.



# Czytelnicy fotografują

Autorem publikowanych dzisiaj dwóch zdjęć jest p. J. Borkowska trzeciego — p. Jerzy Su-berlak. Każde z tych zdjęć ma odmienny cha-rakter i różni się sposo-bem wykonania. Jest tu migawka ze spaceru na wczasach, jest portret dziewczynki i wreszcie — stary Kraków. Ulica bodajże Kanonicza czy Gołębia, rozgrzana let-nim słońcem, opustosza-ła z ludzi — prezentuje w skondensowany spo-sób urok starych mu-rów Krakowa.

Wszystkie trzy zdję-cia bardzo się nam po-dobają (Czytelnikom za-pewne także), życzymy autorom dalszych sukce-sów na polu umiłowanej fotografii. Oczekujemy dalszych prac, przede-wszystkiem z zakresu ak-tualnego letniego sezonu urlopowo-wypoczynko-wego.



CZYTELNICI FOTOGRAFUJĄ

CZYTELNICI FOTOGRAFUJĄ

CZYTELNICI FOTOGRAFUJĄ



## OPOWIEŚĆ Z DRESZCZYKIEM

Moja ciotka zaraz przy-jdzie, panie — Nuttel — powiedziała — wyniosie dziewczyna — do tej chwili będzie pan musiał zadowolić się moim towarzystwem.

Framton Nuttel usiłował po-wiedzieć coś, co pochlebiłoby dziewczynie i uczyniłoby bar-dziej znośnym oczekiwanie na nadejście jej ciotki. Wątpił je-dnak teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem, czy taka wymuszona rozmowa może u-przejmnić spędzenie czasu dwójga obcym sobie ludziom.

Framton był bardzo ciekaw, czy pani Sappleton, do której otrzymał list polecający, nale-ży do tych właśnie „całkiem sympatycznych” ludzi.

— Czy zna pan tutaj kogoś? — zapytała siostrzenica pani Sappleton, kiedy usłyszała, że milczenie trwało już dostatecz-nie długo.

— Nie znam nikogo — odpo-wiedział Framton. — Przed kilku laty moja siostra zatrzy-mała się w tej miejscowości i dlatego dała mi teraz listy po-lecające do kilku osób, mieszkających tutaj. — Wierzę pan właściwie nie wie nic o mojej ciotce? — podchwyciła dzie-wczyna.

Znam tylko jej nazwisko i adres — przyznał się Framton. Był ciekawy, czy pani Sappleton jest mężatką czy też wdow-cą. Jednakże coś bliżej nie-określonego wskazywało na to, że w nokoju, w którym znaj-dowali się, mieszka mężczyzna.

— Dokładnie trzy lata temu moja ciotka przeżyła wielką

tragedię — powiedziała dzie-wczyna. — To wydarzyło się już po wyjeździe pana siostry.

Tragedię? — zapytał Fram-ton zdziwiony.

— Może pan dziwi się, dla-czego u nas jest otwarte okno w październikowe popołudnie — powiedziała dziewczyna, wskazując ręką na wielkie francuskie oszklone drzwi, ot-warte na ogród.

— Jest jeszcze dość ciepło o tej porze roku — odpowiedział Framton — ale czy te drzwi mają coś wspólnego z trage-dią?

— Akurat trzy lata temu mąż ciotki i jej dwóch młod-szych braci — wyszli tedy na polowanie i nie wrócili więcej.

— Przechodząc przez grze-zawiska na ulubione miejsce polowania zostali pochłonięci przez zdradzieckie bagno. Lato wtedy było bardzo dżdżyste i miejsca zwykle bezpieczne, wówczas zapadały się nieocze-kiwanie. Nigdy nie odnalezio-no ciała męża ciotki ani jej braci. To właśnie najstrasz-niejsza część tej tragedii — dziewczyna porzuciła swą sztywność, a głos jej stał się bardziej miękki. — Biedna ciotka, ciągle spodziewa się, że oni kiedyś wrócą. Oni i ten brązowy spaniel, który razem z nimi zaginął. Ciotka spodzie-wa się, że wrócą właśnie tedy, kiedy wyjdzie. Dlatego wyj-ście na ogród jest otwarte aż do zmroku.

Framton poczuł ulgę, kiedy pani Sappleton zadyszana upadła do pokoju i potokiem słów usprawiedliwiała się, że tak długo kazała na siebie czekać.

— Mam nadzieję, że Wera zabawiła pana — powiedziała pani Sappleton.

— O tak, doskonale — odpo-wiedział.

— Przypuszczam, że nie ma pan nic przeciwko temu, że wyjdę do ogrodu jest otwarte prawda? — powiedziała szyb-ko pani Sappleton. — Kiedy mój mąż i bracia wrócą z po-lowania, wejdą tedy do domu. Zawsze tedy wchodzi. Poszli dziś na swoje stanowiska w pobliskich grzezwiskach i kiedy wrócą z pewnością za-bliżą mi dywany. Lubi pan meskie towarzystwo, prawda?

Szczęśliwa radośnie na te-mat polowania, małej ilości

ptaków w okolicy i o widokach polowania na kacaki. Dla Framtona było to wszystko po prostu przerażające. Despera-cko próbował zmienić rozmowę na mniej upiornie tematy.

— Lekarzy byli zgodni co do tego, żebym wyjechał na cał-kowicie wypoczynek, wstrzy-mał się od najmniejszego na-wet — wysiłku umysłowego i unikał wzruszeń natury psy-chicznej czy też fizycznej — oświadczył Framton przekonany o tym, że ludzie obcych oraz przypadkowo poznanych za-wsze bardzo interesują dolegli-wości i kuracja ich rozmów-ców. — Ale lekarze nie zga-dzali się ze sobą co do — zale-canej diety.

— Nie zgadzali się? — po-wiedziała pani Sappleton, tłu-mąc ziewanie.

Nagle rozjaśniła się jej twarz, ale przyczyną tego sta-nu rzeczy bynajmniej nie były wynurzenia Framtona.

— Idą, nareszcie idą — wy-krzyknęła. — Wracają punktu-alnie na podwieczorek. Wy-giadają tak jakby byli uma-zani błotem po uszy.

Framtonem wstrząsnął dreszcz. Odwrócił się do dzie-wczyny szukając w jej oczach zrozumienia. Dziewczyna pa-trzyła jednak przez okno, a w oczach jej czaiło się przeraże-nie. Framton zerwał się z krzesła i rzucił się do oszkl-o-nych drzwi.

W zapadającym zmroku ry-sowały się sylwetki trzech po-staci, które szły przez ogród w kierunku otwartych drzwi.

Framton nieprzemyślny ze strachu chwycił swój kapelusz i łaskę. Jednym susem zna-lazł się w hallu, później w przedsiönku i dopadł wreszcie żelaznych wrót. Na drodze ja-kiś rozczyłszy raptownie — zahamował, żeby nie upaść na biegnącego Framtona.

— Jesteśmy już z powrotem, moja droga — powiedział do pani Sappleton właściciel jas-nego nieprzemakalnego płasz-cza. — Zabłociliśmy się po uszy, ale wszystko już na nas obeszło. Kim był ten czło-wiek, który biegł tak przez dziedziniec?

— To jakiś dziwak. Nazywa się mr. Nuttel — powiedziała pani Sappleton. — Jedynym tematem rozmowy, do jakiego był zdolny, to tylko jego dole-gliwości. Kiedy zobaczył was, uciekł bez słowa pożegnania, tak jakby zobaczył upiory.

Myszę, że uciekł z powodu spaniela — wturciła dziewczyna.

— Wiercie, kiedy siedzieliś-my sami opowiadał mi o tym, że ma uraz do psów.

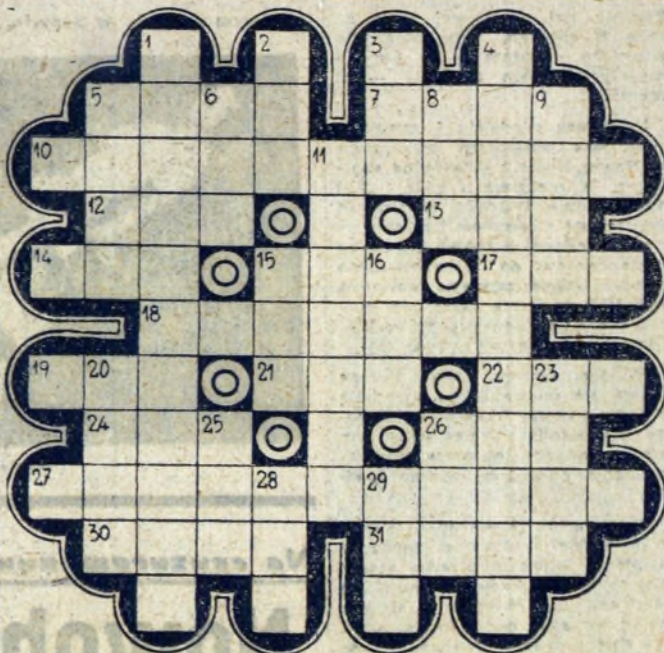
Opowiadał, że kiedyś w Indiach nad brzegami Gange-su ścigała go sfora psów i schronił się przed nimi na cmentarzu do świeżo wykopa-nego grobu, gdzie przesiedział do rana. Sądzę, że po takiej przygodzie można nabawić się urazu.

## CZYTELNICI

## KRZYŻÓWKA

Poziomo: 5. Unosi się nad bag-nami, 7. Najwyższy szczyt w Ar-gentyne, 10. Umiejętność przewi-dywania, 12. Koleżanka Oli z ele-mentarza, 13. Owad złośliwy, 14. Grunt pod wodą stawu, rzeki, mo-rza, 15. Inaczej: olbrzymi, wielki.

Redakcji do dnia 7 VIII. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Czytelnikom, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, re-dakcja przyzna drogą losowania NAGRODY KSIĄŻKOWE.



## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Z NR 29  
Niech żyje Święto Odrodzenia  
Polski Ludowej!

Poziomo: 1. świstak, 8. Kolo-man, 15. lir, 16. rezon, 17. oma, 18. Irak, 19. pat, 21. ren, 22. azur, 23. manna, 24. paróg, 25. aweny, 26. auto, 28. parawan, 30. arab, 32. Krata, 33. skona, 38. oryle, 41. lar-wa, 42. ogrom, 43. obol, 44. okoi-o, 45. gera, 47. Rosja, 48. arkan, 52. siano, 53. Alina, 54. ulani, 55. taks, 57. Leodium, 60. Brun, 61. europ, 64. rejon, 66. Bruno, 68. rzep, 70. nas, 71. Nil, 72. Adam, 74. Wan, 75. zwrot, 76. Ata, 77. anatem, 78. makaron.

Poziomo: 1. ślimaki, 2. wir, 3. Iran, 4. sukno, 5. tupa, 6. arara, 7. czar, 9. Omega, 10. lina, 11. Ora-wa, 12. może, 13. Amu, 14. nary-bek, 20. tarka, 21. równo, 27. ta, 28. parasol, 29. Norikun, 31. rym, 33. rybak, 34. talon, 35. swoja, 36. otoki, 37. agora, 39. rodai, 40. Lo-ren, 46. Osterwa, 47. rak, 48. gloes, 49. anion, 50. nar, 51. kinoman, 54. Sopot, 58. Erazm, 59. Unita, 60. braha, 62. Rena, 63. pnice, 65. jura, 66. blok, 67. udar, 69. Zan, 73. ato.

Rozwiązania kierować na adres

## Jau Sztandynger

## FRASZKI

### JUŻ I JESZCZE NIE

Już tu bezpiecznie,  
Ale, czy grzecznie?

### KRAKÓW I NOWA HUTA

Kraków i Nowa Huta —  
niedobre stadło,  
To pierwsze długo rosło,  
to drugie... z pieca spadło.

### KOLOROWO

Domy, jak kaczeńce,  
Domy, jak chabry!  
Gdzie się podziła moda,  
(Którą nie szkoda)  
„Fiftimuski i kandelabry”?

### DZIESIEĆ LAT

Dziesięć lat, jak z bicia trząsł,  
Jubilatka jest wśród nas!

### PATER SEMPER INCERTUS

Huta, Córka Krakowa. Ach,  
czyż to podobna?

Kiedy do ojca wcale nie  
podobna!

### NA NOWE MILE, KOLOROWE DOMKI

Kosną już proste, kolorowe  
mury:  
Koniec drętwej architektury.

### OTO JEST PYTANIE

Jak przerobić stare chacie  
W uczucie ku Nowej Hucie.

### ODLEGŁOŚCI

Kto się tym miastom przyjrzy  
Zobaczy dziwne zjawisko:  
Z Krakowa do Huty daleko,  
Z Huty do Krakowa blisko,

Redaguje Kolegium. — Wydaje  
Ośrodek Informacyjno-Praso-  
wy Huty im. Lenina. Adres  
Redakcji: Huta im. Lenina,  
Centrum Administracyjne, Bu-  
dynek „S”, klatka „B” —  
Telefony: Kierownik Ośrodka  
422-55. Sekretarz odpowie-  
dzialny redakcji centrala 461-18,  
wewn. 47-69. Sekretariat admi-  
nistracyjny 35-61. Rozgłośnia  
Zakładowa 44-66.

Krakowska Drukarnia Prasowa,  
Wielopole 1.

C-4

## SZOPKA Adam Włodark NIEUSTAJAJĄCA

## Z niedzielnego spaceru nad zalew

Lato. Upał jak rzadko.  
Zgrzane dziecię wraz z matką.  
Zgrzany ojciec i dziecię bliźnięcie.  
Idą, idą ulicą.  
Nad zalewem pochwyca  
nieco chłodu. Dlatego — spacer.

Spacer — dzieło naczelne  
w popołudnie niedzielne.  
Spacer — zdrowie. Radość. Wypoczynek  
Nagle; mury zadrżały!  
Nagle; drzewa zadrżały!  
I rodzice! I córka! I synek!

To nie gromy po skale.  
To głos dudni w upale.  
I niezwykły to głos, oj, mezwykli.  
Mąż się tuli strwożony  
do strwożonej swej żony.  
A co z dziećmi? Co z dziećmi? — Gdzie znikły?

Synek — hop! — jednym skokiem  
ku latarni wysokiej.  
Już po skupie wysmuklił się wspina.  
A córka daje nurka  
do skrzyńki po ogórkach  
koło budki: „Owoce-jarzyna”.

### P. S.

Tajemnicę poznali  
wkrótce starzy i mali.  
I odeszli stąd, zwiesiwszy głowy.  
To megafon radiowy  
w aucie — dawał gromowy  
anons któregoś loterii liczbowej...